Nr. 124.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek 31 maja 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w piątek.

Poznań, 30 maja.

(Nowy artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ — Skutki wywołane przez nowy paszportowy regulamin we Francyi. — Mowa p. Tiszy: wrażenie, jakie sprawiła we Francyi i Węgrzech. — Z Izb węgierskich i austryackich. — Doniesienia z Pesztu. Rzymu i Zofii.)

Jak już wiadomo czytelnikom naszym, w ciekawym wczorajszym rannym artykule wygłosiła „Nordd. Allg. Ztg.“ życzenie i zasadę — aby *wzajemne stósunki Niemiec i Francyi* o ile możności do jak najmniejszych zredukowały się rozmiarów. W ten sposób Niemcy utrwalić mają posiadanie Alzacyi i Lotaryngii, a francuzkie agitacye nadal będą uniemożliwione. Organ kanclerski równocześnie dawał nieomal radę Francyi, aby i ona uchwyciła się systemu represyjnego względem Niemców bawiących na jéj ziemiach. Cóżby jednak nastąpiło — gdyby Francya rady téj w istocie usłuchała, a idąc za przykładem danym niedawno temu przez Prusy, uchwyciła się systemu „wydalań“ względem setek tysięcy Niemców, których żywi u siebie? A choćby następnie i Niemcy pozbyć się miały z terytoryum swego téj szczupłéj garstki bawiących na niém Francuzów — po czyjéjżeż stronie okazałaby się niezmiernie większa niekorzyść? Dziwna rzecz, że w ogóle „Nordd. Allg. Ztg.“ mogła była wystąpić z tak jasno określoną zasadą wykluczania międzynarodowéj komunikacyi; wszakżeż to właśnie Niemcy najwięcéj z niéj korzystają, zalewając sąsiednie państwa krociami tysięcy swych poddanych — a w zamian za to niczego ostatecznie nie dając. Równie dziwném i zastanawiającém jest daléj to, że w dwanaście godzin po ogłoszeniu powyższego artykułu wystąpił organ kanclerski we wieczornym numerze z drugim elaboratem, wyrażającym gorące sympatye dla Belgii i wzywającym całą prasę niemiecką do tego, „aby nie utrudniała rządowi belgijskiemu jawnego okazania przyjaznych uczuć dla Niemiec,“ Mimowoli zaciekawia nas fakt bezpośredniego czasowego połączenia obu tych artykułów — a po za tą łącznością czasową szukamy innego jakiegoś, przyczynowego ich związku.

Gazety berlińskie odbierają *z Paryża* doniesienia tyczące się skutków, jakie tam wywołał niemiecki reskrypt paszportowy. P. Clémenceau ma wkrótce wystąpić z wnioskiem do rządu, aby międzynarodowe pociągi kuryerskie przechodzące przez Francyą nie przejeżdżały o ile możności wcale przez niemieckie terytoryum. Clémenceau miał się już nawet naradzać z p. Floquetem nad zmienieniem linii paryzko-wschodniego pociągu pospiesznego, który miasto na Strassburg nadal iść ma przez Szwajcaryą. Inne pociągi będą podobno szły znaną linią vorarlberską, a gdzie potrzeba, pobudowane być mają pomniejsze linie uzupełniające.

„Figaro“ paryzki donosi, że ministerstwo francuzkiéj marynarki przygotowuje próbę mobilizacyjną floty państwowéj.

Parlament francuski zatwierdził w dniu wczorajszym pierwsze czytanie prawa o wynagrodzeniu robotników za poniesione uszkodzenia. Następnie oświadczył dep. Gervillereache, że zainterpeluje rząd w sprawie tyle głośnéj *sobotniéj mowy p. Tiszy*. Minister spraw zagranicznych p. Goblet wniósł o odroczenie interpelacyi téj aż do chwili, kiedy gabinet otrzyma niezbędne w tym względzie informacye. P. Goblet przedłożył zresztą już wczoraj radzie ministrów odebrane z Wiednia depesze ambasadora francuskiego, p. Decrais; dokładniejszych sprawozdań dostarczyć ma p. Decrais rządowi swemu w czasie najkrótszym.

Wzburzenie umysłów w Paryżu z powodu stanowczego wystąpienia węgierskiego prezydenta ministrów trwa ciągle. Prasa radykalna nie szczędzi wycieczek przeciw niemu — a „Nation“ i „Intransigeant“ pdmawiają p. Tiszę o nietrzeźwość w czasie wygłoszenia owéj filipiki. Organ p. Cassagnaca „Autorité“ przeciwnie wzywa prasę i publiczność do spokoju i rozważnego traktowania sprawy. „Justice“ stwierdza wiadomość, że p. Decrais żądać będzie od hr. Kalnokiego objaśnień co do prawdziwych motywów i znaczenia mowy p. Tiszy.

We wczorajszym „Przeglądzie“ zapisaliśmy w streszczeniu głosy prasy i opinii wiedeńskiéj o mowie owej. *Prasa węgierska* stwierdza również, że p. Tisza nie zamierzał bynajmniéj prowokować Francyi ani grozić jéj wojną. Chciał on tylko jasno określić myśl przewodnią, którą się kierowała większość państw monarchicznych, a zwłaszcza państwa należące do trójprzymierza — kiedy w roku zeszłym postanowiły nie brać urzędowo udziału w dziele wystawy paryzkiéj. Myśl ta przewodnia jest zresztą zarazem i logicznym wypływem przymierza austro-niemieckiego, którego zagorzałym stronnikiem był i jest pan Tisza. Państwa korzystające z przymierza tego, ponosić muszą i ciężary z niego wynikające. Niemcy w ostatnich czasach niejedną przykrość zniosly na rzecz jego — a austro-węgierscy mężowie stanu również usuwać się nie mogą od przejętych zobowiązań. — Berlińska „Post“ otrzymuje wiadomość z Pesztu, według któréj część deputowanych węgierskich ze skrajnéj lewicy urządzić zamierza głośną demonstracyą na korzyść Francyi, aby w ten sposób zrównoważyć przykre wrażenie mowy p. Tiszy.

Węgierski deputowany p. Maksymilian Falk w dniu 28 bieżącego miesiąca wygłosił w obec wyborców swych w Aradzie mowę — w któréj położył nacisk na to, że lubo o ile możności trzeba by sobie życzyć jak najpóźniejszego starcia z Rosyą — starcie to niestety najprawdopodobniéj nie da się już odwlec na długo. Tymczasowo zaś Austrya winna zachować jak największą oględność — zwłaszcza, że winna w niczém nie pokrzyżować planów i dążeń swych sprzymierzeńców. Mówca wyraził nieograniczone zaufanie dla Niemiec; czerpie on nadzieję nie tyle z brzmienia traktatów z Niemcami i Włochami — ile raczéj z tego, że wszystkie trzy państwa wspólne mają żywotne interesa; w razie wojny Niemcy i Włochy staną niezwłocznie obok, albo co najmniéj tuż za linią armii Austro-Węgier.

„Lloyd“ peszteński donosi o zakupieniu przez węgierskie ministerstwo wojny nowego wynalazku amerykańskiego technika, p. Maxin — który skonstruował automatyczną mitraliezę dla obrony warowni. Ministerstwo zamówiło już 30 takich mitraliez dla twierdz węgierskich.

We *wiedeńskiéj Izbie deputowanych* postawili pp. Mülner i towarzysze interpelacyą, tyczącą się środków obronnych, jakich uchwycić się zamierza rząd Austryi, aby zapobiedz zalaniu targów krajowych zbożami rosyjskiemi. — Austryacka Izba panów zatwierdziła ostatecznie projekt etatu, jako i prawo finansowe za rok 1888 przywracając wykreśloną przez parlament pozycyą funduszu dyspozycyjnego. Następnie przyjęto projekta do układów z Lloydem. Dzisiaj odbywają się w Izbie panów narady nad cłem cukrowém, a podobno mają nastąpić i obory do austro-węgierskich delegacyi.

We *włoskiéj Izbie deputowanych* odczytano w dniu 28 b. m. porządek dzienny, podpisany przez p. Nicotera i dziewięciu innych deputowanych — w którym wypowiedziane jest następne żądanie: „W przekonaniu o konieczności wzmocnienia obrony wybrzeży włoskich, a zwłaszcza Neapolu, Palermo, Messyny, Liworno, Genuy i Wenecyi wzywa Izba rząd włoski, aby przedłożył plan odpowiednich środków obronnych w listopadzie, za ponownem zejściem się Izby.“ Na wniosek ministra wojny odbędzie się dyskusya nad powyższym porządkiem dziennym przed debatą nad budżetem ministerstwa wojny.

Wczoraj przypomniał przewodniczący Izby włoskiéj deputowanym, że dyskusya ryczałtowa nad nowym kodeksem karnym dopiéro po załatwieniu poszczególnych obrad ma być przedsięwziętą. W porozumieniu z gabinetem wniósł przewodniczący Izby, aby już dzisiaj obradowano nad budżetem wojny. Izba przychyliła się do żądania przewodniczącego.

Termin zebrania się *przyszłego konsystorza* wyznaczony został na dzień 1 czerwca. Ojciec św. prekonizować będzie na konsystorzu tym kilku włoskich i zagranicznych Biskupów.

W dniu 29 b. m. po południu przybyła *do Zofii* księżniczka Klementyna. Książę Ferdynand wraz z ministrami wyjechał na spotkanie jéj aż do Carybrodu.

W ostatniéj chwili odbieramy depeszę następującą:

Paryż, 30 maja. Według doniesienia „Journal des Débats,“ miał francuski minister robót publicznych rozpocząć układy z towarzystwem linii kolei wschodnich, aby zmienić jazdę pociągów kursujących na wschodnich liniach, i w ten sposób uwolnić podróżujących od przepisów niemieckiego paszportowego regulaminu.

* *Dowiadujemy się*, że w sprawie znanych odpowiedzi rejencyi na podania o nadzór nad nauką religii św. w szkołach elementarnych, duchowieństwo nasze odniesie się wprost do najwyższéj władzy duchownéj.

Wiece.

W Dopiewie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu.
W Gorzycach, w powiecie żnińskim, *w niedzielę, dnia 10 czerwca* o godzinie 3 po południu.

Wydalania.

Towarzysz drukarski p. Józef Filipowski, pracujący w drukarni p. J. Buszczyńskiego otrzymał przedwczoraj rozkaz banicyjny, aby w przeciągu 48 godzin Toruń i państwo pruskie opuścił. Filipowski rodził się w Toruniu, ma lat 19, ojciec jego pochodził z Galicyi i na mocy tego dekret banicyjny wydano.

„Oberschl. Grenz. Ztg“ donosi, że dr. med. Huppert z Bytomia opuścić musi z dniem 1 lipca r. b. to miasto i monarchią pruską na mocy dekretu banicyjnego. Wydalony zamierza się udać do Wiednia.

Z Sosnówca w Królestwie Polskiém donoszą, że w ostatnim czasie wydały władze rosyjskie 11 leśniczym i 2 nadleśniczym pozostającym w służbie u hrabiego Henkel-Donnersmarck nakazy, aby się natychmiast za granicę wynieśli; tylko dyrektorowi pozwolono jeszcze na jakiś czas tam pozostać.

Watykan a Rosya.

W majowym zeszycie „Przeglądu Polskiego“ znajdujemy znakomity artykuł prof. Tarnowskiego p. t. „Pielgrzymka polska w Rzymie,“ z którego pozwalamy sobie przytoczyć wstęp, napisany z wielką znajomością rzeczy, a odnoszący się do tylokrotnie wszędzie roztrząsanéj kwestyi układów pomiędzy Kuryą a rządem rosyjskim.

Cztery miesiące temu — pisze znakomity profesor — w sam dzień kapłańskiego jubileuszu Leona XIII, mówiliśmy na tém miejscu o znaczeniu tego obchodu, a kończyliśmy życzeniem, żeby Polacy, skoro na nich kolej przyjdzie, znaleźli się w Rzymie ile możności licznie, ze szczerém uczuciem, z należytém ocenieniem ważności tego co robią, i z przekonaniem, że robią dobrze, bo spełniają oczywisty względem Kościoła i względem siebie samych obowiązek. Od tego czasu płynęły, jak rzeka, pielgrzymki za pielgrzymkami ze wszystkich stron świata: manifestacya katolicka, jedna z najbardziéj imponujących, jakie się kiedy zdarzyły. Przyszedł wreszcie termin, z dawna oznaczony na miesiąc kwiecień, dla Polaków.

Zaszły tymczasem rzeczy, które téj pielgrzymce polskiéj nadały nie wyjątkowe jakieś znaczenie, ale położenie odmienne, wypadkami cokolwiek zawikłane i utrudnione, przez to wymagające szczególnéj roztropności i miary w postępowaniu a stałości w postanowieniu. Z początkiem marca zaczęły coraz głośniéj odzywać się wieści o rozpoczętych układach między Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim. Telegram cesarza Aleksandra III do Ojca św., w dzień jego sekundycyi wysłany, miał tym układom służyć za punkt wyjścia; nuncyusz papieski i poseł rosyjski w Wiedniu, za organa pośredniczące w przedwstępném porozumieniu, a warunki tego porozumienia oznaczano rozmaicie. Głoszono, że Rosya, jak zawsze dotąd, nie dopuści reprezentanta Stolicy Apostolskiéj do Petersburga, ale że swojego uwierzytelni w Rzymie; że w zamian za to (co byłoby tylko prostym powrotem do stanu rzeczy, jaki bywał zawsze, aż do czasu, kiedy arogancya tego reprezentanta zmusiła Piusa IX, że mu wzbronił przystępu do Watykanu) — w zamian za to Rosya miała się domagać jeszcze zupełniejszego poddania seminaryów pod dozór rządowy, i daléj, oprócz wielu innych rzeczy, śpiewów i kazań w języku rosyjskim po kościołach katolickich. Dzienniki, bardzo znaczące, a niekiedy nawet półurzędowe, informacye prywatne, zapewniały, że nuncyatura wiedeńska na podstawie tych warunków w układy wchodzi, i że się do ich przyjęcia skłania.

Wrażenie, wieściami temi wywołane we wszystkich krajach polskich, było przerażające. My wiemy dobrze, coby znaczyła ta komedya języka rosyjskiego w nabożeństwach i jakieby były jéj skutki. Dla kogo naprzód te kazania i śpiewy? Nie dla Rosyan, bo ci, o ile katolicy, a jest ich nader mało, muszą albo żyć za granicą, albo, jeżeli w Rosyi, to starannie się ze swojém wyznaniem ukrywać. Nie dla Polaków, bo dla nich, choć w szkołach po rosyjsku uczyć się muszą, język ten jest obcym i nie używają go nigdy. Gdyby we Włoszech kazał kto, albo śpiewał po hiszpańsku, znalezionoby to niedorzecznem naprzód, a potém oburzającém; nie bliższy zaś jest język rosyjski polskiego, jak hiszpański włoskiego. Jakiż więc mógł być cel takiego żądania? Jasny, jak słońce. Naprzód pokazać Polakom, że Stolica Apostolska ani ich za naród nie uznaje, ani o nich nie dba; potém za to zranione i zbolałe uczucie narodowe ich uchwycić i do odstępstwa od wiary kusić. Sposoby byłyby nader łatwe. Obojętnym, lub zgoła Kościołowi niechętnym, trafiłoby się do uczucia patryotycznego, mówiąc, że skoro was Papież opuścił, to nie macie nic do stracenia i możecie porozumieć się z nami w kwestyach politycznych, poświęcając kwestyą wiary. Na stałych i gorliwych, na przekonanych i wiernych (zwłaszcza duchownych) znalazłyby się środki inne, deportacye i prześladowania, i to w imię Papieża, za nieposłuszeństwo Papieżowi! A lud prosty? To najłatwiejsze. Jak w każdéj chełmskiéj i podlaskiéj parafii znalazły się dwa lub trzy indywidya, które podpisały siebie i innych na podaniu o pozwolenie połączenia się ze „świętym prawosławnym kościołem“ — tak samo teraz znaleziono i przekupionoby takich, którzyby prosili o rosyjski język dziś — o rosyjską wiarę za lat parę lub kilka. Układ z Rzymem miał być środkiem, Kościół miał być narzędziem ostatecznego podkopania i rozłożenia polskiego społeczeństwa. Ten środek był dobrze wybrany, bo godząc w jego wiarę i sumienie, prowadził je, gdyby się udał, do dekompozycyi moralnéj, czyli do nieuniknionéj już śmierci.

Pod tym względem byliśmy wszyscy jednego zdania. Katolicy najgorliwsi, jak najzawziętsi nieprzyjaciele Kościoła, tak samo oceniali skutki tych głoszonych warunków układu. Nieprzyjaciele mieli rolę łatwą i wdzięczną. Radzi tym wieściom i przewidujący pewny dla siebie tryumf w przyszłości, potrzebowali tylko zająć wygodne stanowisko obrońców narodu i obrońców Kościoła samego przeciw Rzymowi, a mogli liczyć na to, że słuchani będą, że do niejednego serca trafią i niejeden umysł opanują. Zaczęły się téż krzyki oburzenia i żalu w dziennikach, od niby poważnych aż do najniższych, a wrażenie robiły tém łatwiéj, że ich ukryty cel był zdradliwy i zły, ale w ich przewidywaniach i rozumowaniach była jakaś część prawdy. Położenie katolików było trudniejsze i bardzo trudne. Nie mieli żadnego oświadczenia, ani żadnego faktu, na których mogliby byli oprzeć stanowcze zaprzeczenie, a przeciw sobie mieli pozory prawdy, jakie tym wieściom nadawały ich (nieraz półurzędowe) źródła. Brano im za złe i wyrzucano później w Rzymie, że się tak łatwo zwieść dali i uwierzyli; tego nie było, nie było wiary, że coś jest, ale była obawa, że coś stać się może. Ta zaś obawa była naturalną i usprawiedliwioną, bo świeża była pamięć rzeczy bolesnych, jakie nam przyniosła ugoda z rządem niemieckim; bo nadto wieści owe, choć nie wychodziły wprost z urzędowych źródeł, to się zawsze na nuncyaturę w Wiedniu powoływały.

W tém więc milczeniu katolików, a głośném oburzeniu dzienników sekciarskich, opinia niepokojona coraz nowemi, coraz niby pewniejszemi wiadomościami, naturalnie zalękła i zbolała, a sztucznie drażniona, doszła do niemałego stopnia rozjątrzenia. I w téj chwili właśnie przypadł wyjazd pielgrzymów do Rzymu. Z Biskupami trzech obrządków na czele, przy biciu dzwonów, ruszał pociąg z Krakowa wieczorem dnia 6 kwietnia, a śpiewom pobożnym i echom dzwonów wtórowały zaledwo stłumione szemrania ludzi nawet godnych i wierzących, szyderczy śmiech nieprzyjaciół obiecujących sobie, że z téj sprawy Kościół wyjdzie poniżony, a oni panami placu w Polsce.

Przez Padwę, przez Loret i Assyż jechała pielgrzymka, witając polskim śpiewem święte miejsca i wspomnienia; dnia 11 kwietnia stanęła w Rzymie.

Cóż tu zastała? jaki stan rzeczy? czy układ zawarty — i dla nas nieszczęśliwie zawarty? czy obojętność dla praw i cierpień naszych? czy złe zrozumienie rzeczy i to pojęcie fałszywe, że nam w téj sprawie o narodowość jedynie chodzi, a religia służy nam za środek i pozór? Albo może złudzenie, że Rosya tylko dla polskiego narodu, ale nie dla wiary katolickiéj jest groźna, i że poświęciwszy jéj ten naród, Kościół będzie z niéj miał zgodnego, a może wiernego sprzymierzeńca? Czy nieznajomość Rosyi i zapomnienie wszystkich jéj zdrad dawniejszych? Nie. Z tego wszystkiego nie zastaliśmy w Rzymie nic, a owe układy zastaliśmy w tém pierwszém początkowém stadium, w którém one dopiero mają zacząć się prowadzić, ale jeszcze nie wyszły ze sfery najogólniejszych pierwszych oświadczeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czeskie głosy o programie Ignatiewa.

Praga czeska, 27 maja.

(XX) Na ostatniém walném zebraniu petersburskiego komitetu dobroczynności nowo wybrany prezes, osławiony Ignatiew wygłosił mowę, w któréj wyraził życzenie, aby niebawem wszyscy Słowianie przyznawali się do jednéj wiary — wiary Apostołów Cyryla i Metodego — do jednego narodu i do jednéj mowy, a zatém wygłosił program unitarny pod względem kościelnym, politycznym i językowym.

Co generał Ignatiew rozumie przez wiarę Cyryla i Metodego, wiemy. Rozumie on przez to schizmę, tak samo jak protestanci twierdzą, że luteranizm jest przywróconym do pierwotnéj czystości chrystianizmem. Wszyscy odszczepieńcy posługiwali się zawsze tą samą teoryą. Zaznaczyć tylko wypada, że radykalne koła panslawistyczne w Austryi i w koronie św. Szczepana tak samo, jak Ignatiew i „consortes“, prawosławie uważają jako właściwy, czysty obrządek cyrylo-metodyjski i nawołując do tegoż, dążą rzeczywiście do schizmy. Skonstatował fakt ten bardzo dobitnie pod koniec roku zeszłego spólny okólnik Biskupów archidyecezyi goryckiéj, gdzie pomiędzy Słoweńcami rozwinęła się pod pretekstem cyrylo-metodyjskim agitacya schizmatycka. Zresztą, wystarczy czytać tutejsze „Narodni Listy“, lublański „Slowensky Naród“, zagrzebską „Horwatskę“, wiedeńskiego „Parlamentaira“ Zivnego i inne tego rodzaju radykalne organa, aby się przekonać, że przemawiając za przywróceniem obrządku cyrylo-metodyjskiego, tak samo jak Ignatiew „et consortes“, identyfikują go po prostu z grecko-rosyjską schizmą.

W nawiasie pozwolę sobie napomknąć, że prasa galicyjska popełnia błąd, gdy na te głosy nie zwraca żadnéj uwagi. Właśnie organa przeciwników trzeba czytać i rozbierać dokładnie, aby sobie zdać zawczasu sprawę z niebezpiecznych nam prądów i módz im zapobiedz, zanim będzie za późno. Podczas gdy dzienniki poznańskie a nawet warszawskie, o ile na to pozwala coraz surowsza cenzura, należycie podnoszą takie głosy, w prasie galicyjskiéj głuche o nich milczenie. Ztąd pochodzi, że w Poznańskiém a nawet w Warszawie, lepiéj niż w Galicyi, jesteśmy obeznani z temi prądami panrosyjskiemi w Austryi. Mianowicie organa katolickie, jak „Czas“ lub „Przegląd powszechny“ powinny bardzo uważnie czytać „Narodni Listy“, „Naród Slowensky“, opozycyjne pisemka chorwackie i t. d. i rozbierać odnośne artykuły. Tém nie tylkoby w Galicyi rozszerzyły niezbędną znajomość odnośnych stósunków, ale także poparłyby w Czechach, w Krainie i Chorwacyi żywioły katolickie i konserwatywne.

Wracając po tém zboczeniu do rzeczy, muszę zaznaczyć, że także staroczeskie dzienniki w propagandzie dla „liturgii słowiańskiéj“ zachodziły czasem za

daleko, choć nie posuwały się nigdy tak daleko, jak radykalne „Narodni Listy“, i mianowicie nie identyfikowały obrządku cyrylo-metodyjskiego z schizmą jako rzekomą „wiarą słowiańską“.

Otóż najnowsza demonstracya Ignatiewa doczekała się już ze strony prasy staroczeskiéj odprawy. I tak „Politik“ oświadcza: „manifestacya ta zasługuje na ostrą odprawę, którą od nas otrzyma, skoro będziemy mieli przed sobą tekst mowy Ignatiewa. Ale już dziś tém więcéj o niéj wspomnieć musimy, ponieważ „Narodni Listy“ i tym razem eskamotując jeden z najważniejszych ustępów mowy Ignatiewa, usiłują oszukać publiczność czeską. Opuściły bowiem po prostu zdanie, że wszyscy Słowianie mają się posługiwać jednym językiem. Aby zaś inteligencyi rosyjskiéj nie pozwolić ani na chwilę przypuszczać, że jesteśmy zdolni wyrzec się naszych przekonań religijnych i naszego języka, powołujemy się na oświadczenie Palackiego. Gdy w r. 1873 prof. Makuszew wezwał w liście otwartym Słowian zachodnich do przyjęcia rosyjskiéj wiary i rosyjskiego języka, Palacky dnia 2 czerwca r. 1873 odpowiedział: „P. Makuszew niech w nas widzi przyjaciół Rosyi, nie zaś przyszłych Rosyan. Nie każdemu narodowi opatrzność pozwoliła rozszerzyć potężnie swe granice, ale każdy naród może i powinien rozwinąć swą własną narodowość“. Do tego programu i dziś przyznaje się naród czeski“.

Także drugi organ staroczeski „Hlas Naroda“ stanowczo odpiera zamysły Ignatiewa. Liturgia słowiańska ma wprowadzić odszczepieńców do Kościoła katolickiego, nie zaś stać się środkiem propagandy schizmatyckiéj, jak sobie życzą rosyjscy politycy à la Ignatiew, tudzież „awanturnicy i spekulanci“ pomiędzy Czechami. „Jeżeli hr. Ignatiew istotnie domaga się zupełnego zlania Słowian pod względem politycznym i językowym, natenczas słowianofile rosyjscy posunęli się do ostateczności, na którą nie przystanie żaden naród słowiański. Wszystkie te narody, gdziekolwiek stykają się z nieprzyjacielem, walczą o swój samorząd i o zachowanie swego języka. Żaden z nich nie chce ze swym językiem zniknąć z powierzchni ziemi, a pożyteczności takiéj nauki samobójstwa słowianofile rosyjscy nie wszczepią w przekonanie ani zachodnich, ani południowych Słowian.... Ustami Ignatiewa przemówił schizmatycki Rosyanin a nie żaden Słowianin. Jest to polityczno-kościelny program rosyjski, ale nie ma tam żadnego poczucia wzajemności słowiańskiéj. Każdy Czech jest stanowczym przeciwnikiem takiego programu.“

Każdy Czech! — to niestety przesada, boć „Narodni listy“, za któremi stoją dość szerokie koła ludności czeskiej, aż nadto często przemawiają w tym samym duchu, co Ignatiew, i téż dziś nie zaprotestowały bynajmniéj przeciwko jego programowi.

Jednak nawet i w „Narodnich listach“ powoli zaczynają się odzywać pewne trzeźwiejsze poglądy na „świętą Ruś.“ Powróciwszy z Moskwy i Petersburga p. Holeczek, jeden z młodszych literatów, zamieszczał w „Narodnich listach“ same panegiryki na braci Rosyan, zapieprzone napaściami na nas. Powoli p. Holeczek z swych rozmów z różnymi braćmi rosyjskimi przypomina sobie niektóre, nam aż nadto dobrze znane właściwości i poglądy rosyjskie, które nawet najgorętszego pomiędzy Czechami wielbiciela Rosyi mogą i muszą ochłodzić w zapale. Tak i w tym razie stwierdza się zasada: „Veritatem saepe diu laborare ajunt, extingui nunquam.“

Im szczerzéj Czechom życzymy pełnego rozwoju narodowego, jakiego życzymy sobie sami, tém przyjemniéj nam zaznaczyć ten zwrot od szczepowych frazesów i iluzyi do czysto narodowéj polityki.

Małżeństwa mięszane na Śląsku.

Przy spisie ludności w dniu 1 grudnia 1885 zestawiono dokładniejsze dane co do małżeństw mięszanych w państwie pruskiém, jako téż co do wyznania dzieci pochodzących z takich małżeństw, o ile w dniu spisu znajdowały się w domu rodzicielskim i nie doszły jeszcze do 16-go roku życia. Przypatrzymy się tym danym, o ile się one odnoszą do sąsiedniego Śląska. — Liczba małżeństw zawartych pomiędzy osobami ewangelickiego i rzymsko-katolickiego wyznania wynosiła w dniu 1 grudnia 1885 r. na Śląsku *68,982*, z tego było małżeństw mięszanych pomiędzy ewangelikami i katoliczkami 31,911, a małżeństw pomiędzy katolikami i ewangeliczkami 37,071. Większość mieszkańców Śląska jest katolicka. Od r. 1864 wzrosła na Śląsku liczba małżeństw pomiędzy katolikami i protestantkami bardziéj, aniżeli liczba małżeństw pomiędzy protestantami i katoliczkami. Wyznanie dzieci z tych małżeństw pochodzących przedstawia się, jak następuje:

Z małżeństw pomiędzy protestantami i katoliczkami zostało protestantami: 17,193 chłopców, 15,894 dziewcząt; katolikami 9787 chłopców, 11,902 dziewcząt; z małżeństw pomiędzy katolikami i protestantkami zostało protestantami: 13,280 chłopców, 15,395 dziewcząt; katolikami 18,319 chłopców, 16,783 dziewcząt.

Większość dzieci pochodzących z takich małżeństw przypada więc na Śląsku Kościołowi protestanckiemu. W małżeństwach katolików z protestantkami większość dzieci zostaje po ojcu katolikami, w małżeństwach protestantów z katoliczkami większość dzieci zostaje protestancką. Rodział małżeństw mięszanych na obwody rejencyjne przedstawia znaczne różnice. W r. 1885 wynosiła liczba małżeństw mięszanych: w obwodzie wrocławskim 19,760 pomiędzy protestantami i katoliczkami, 22,793 pomiędzy katolikami i protestantkami, w obwodzie lignickim pierwszych 7184, drugich 10,082, w opolskim pierwszych 4967, drugich 4250. Tylko w obwodzie opolskim większość dzieci urodzonych z wyżéj wymienionych małżeństw mięszanych została katolikami.

Liczba małżeństw pomiędzy protestantami i innemi chrześciańskiemi, ale nie do rzymsko-katolickiego Kościoła należącemi osobami wynosiła na Śląsku 283, z tych przypadało na obwód wrocławski 155, lignicki 122, opolski 6. Z dzieci pochodzących z tych związków zostaje przeważna większość protestantami. Małżeństw pomiędzy katolikami a innemi, nie do protestanckiego kościoła należącemi osobami jest na Śląsku 82 (478 w całem państwie), z tego 59 w obwodzie wrocławskim, 21 w lignickim, 2 w opolskim. Z dzieci pochodzących z tych związków mięszanych nieco więcéj nad połowę należy do wyznania katolickiego.

Chrześciańsko-żydowskich małżeństw było na Śląsku w r. 1885 — 178, z tych w obwodzie wrocławskim 128, lignickim 16, opolskim 34. Małżeństw żydów z protestantkami było 62, z katoliczkami 20, z dyssydentkami 3, żydówek z protestantami 53, z katolikami 34, z dyssydentami 6.

Na 10,000 żydów przypada w całem państwie przeciętnie 57 w mięszanem małżeństwie z chrześcianami żyjących osób żydowskich, na Śląsku natomiast tylko 35. Z dzieci pochodzących z tych małżeństw mięszanych jest 120 ewangielickich, 48 katolikich, 3 dyssydenckie i 79 żydowskich.

Nadto zaszło małżeństw mieszanych pomiędzy osobami pewnego wyznania a bezwyznaniowemi w całem państwie 381, w obwodzie wrocławskim 14.

Widzimy więc z dat powyższych, że z pomiędzy 118 553 dzieci zrodzonych z małżeństw mięszanych liczba ochrzconych w kościele protestanckim o całe 5000 przewyższa liczbę katolickich pomijając już to, że ludność katolicka Śląska przewyższa protestancką o kilkakroć set tysięcy dusz. Słusznie atoli zauważono, że z tego rezultatu nie można jeszcze wysnuwać pewnych wniosków o wzroście lub cofaniu się tego lub owego wyznania, gdyż doświadczenie uczy, że chrzest sam przez się nie decyduje jeszcze o późniejszem wyznaniu dziecka, zdarza się bowiem często, że dzieci ochrzcone w kościele ewangielickim, w późniejszem życiu zostają katolikami i odwrotnie. To jedno wynika z zamieszczonych powyżéj danych z wszelką pewnością, że skargi pastorów protestanckich na „katolicką propagandę małżeństw mięszanych“ nie są wcale a wcale uzasadnione — i tłómaczą się chyba chęcią zrzucenia własnéj winy na barki „złego sąsiada.“

Katolicka „Schles. Volks Ztg.“ zastanawia się nad przyczynami téj przewagi protestanckiego żywiołu w małżeństwach mięszanych i takie wyraża zapatrywanie: „Pierwszą przyczyną złego jest obojętność wielu katolickich mężów. Ludzie wychowani w obwodach mięszanych pod względem wyznaniowym, są pod tym względem daleko oporniejsi, aniżeli ci, którzy z czysto katolickich obwodów przybyli do okolic mięszanych. Często bardzo wina spoczywa w stósunku zależności, w jakim się znajdują katolicy, nie brak też słabych charakterów, obawiających się z powodu swego wyznania szkód w interesach. Dalszym powodem jest prawdopodobnie także nadzwyczaj wielka diaspora katolicka. Pomimo, że katolików więcéj jest na Śląsku 300,000, aniżeli protestantów, tworzą protestanci większość w 39 powiatach, a katolicy tylko w 24. Że to oddziaływa na małżeństwa mięszane, o tém świadczy fakt, że tylko w przeważnie katolickim obwodzie rejencyjnym opolskim większość dzieci zrodzonych w małżeństwach mięszanych należy do Kościoła katolickiego. W wielu miastach Śląska nie ma wcale katolickiego kościoła — nawet w dwóch miastach powiatowych (Rozborku i Wojnowicach), a natomiast we wszystkich prawie miasteczkach znajdziemy zbory protestanckie. Daléj około 10,000 dzieci uczęszcza do szkół protestanckich w braku katolickich.“ Ile dzieci ewangelickich uczęszcza do szkół katolickich, nie wiadomo, aleć czytelnicy nasi znają dostatecznie gorliwość, z jaką rząd zakłada nowe ewangelickie szkoły miniaturowe w okolicach katolickich, o czém rozpisaliśmy się niedawno w osobnym artykule. „W samym powiecie niemodlińskim założono w jednym roku cztery nowe szkoły (w Dąbrowie, Storoku, Wielk. Sarnowie i Jazowicach). Mianowicie w obwodach rejencyjnych lignickim i wrocławskim wielką jest liczba katolików żyjących w małżeństwach mięszanych, którzy przybyli ze stron katolickich, o wiele tysięcy większa, aniżeli liczba protestantów ożenionych z katoliczkami. Zresztą straty katolickiego Kościoła w dziedzinie mięszanych małżeństw będą z czasem jeszcze większe, gdyż emigracya z Górnego Śląska do przeważnie ewangelickiéj zachodniéj części Śląska przybiera z każdym rokiem; a chociaż przeważna część tych emigrantów powraca do domu, to jednak wielu pozostaje stale w miejscu, w którém znaleźli zatrudnienie.

Upadek stronnictwa konserwatywnego.

Okrzyk oburzenia, wydany przez narodowych liberałów i wolnokonserwatywnych na widok połączenia się szczerokonserwatywnych z posłami katolickimi podczas obrad pierwotnych nad ustawą o zmniejszeniu ciężarów szkólnych, był, jak się na razie wykazało, bardzo dobrze obliczony i zręcznie skierowany. Zmierzał on głównie do tego, ażeby konserwatywnych nakłonić do zmiany frontu i następnie pozbawionych własnego zdania oddać zupełnie pod władzę środkowych sprzymierzeńców. Manewr ten powiódł się, dzięki zbyt mocno nadwątlonéj już wewnętrznéj sile stronnictwa konserwatywnego, znakomicie. Z pośród 78 konserwatystów głosujących podczas pierwszego głosowania za zmianą konstytucyi, zmieniło 37 zupełnie zdanie swoje i przeszło na stronę przeciwną; 23 wstrzymało się zupełnie od głosowania dla braku moralnéj odwagi, przez co sami wykazali, jak mało w danéj chwili na nich liczyć można. Wiernych pierwotnemu przekonaniu znalazło się jedynie 17, ale i z pośród téj liczby przeszło następnie jeszcze kilkunastu na stronę przeciwną, tak, że przy definitywném głosowaniu niespełna pół tuzina konserwatystów głosowało za zmianą konstytucyi.

Stronnictwo konserwatywne rozpadło się zatém nawet w obec tak ważnéj kwestyi, jak zmiana konstytucyi, na kilka drobnych obozów, z których każdy stósownie do wpływów zewnętrznych co chwilę zdanie swoje zmieniał. Podobny rozkład wewnętrzny jest najwymowniejszym dowodem upadku stronnictwa, które, podzielone na partye, traci pod względem politycznym całe znaczenie i całą powagę swoją.

Upadek konserwatystów wyzyskuje coraz zręczniéj prasa środkowa, pragnąc coraz więcéj pozbawić ich samoistnego ducha i na zawsze przykuć do związku środkowego. Przedewszystkiém więc pragną środkowcy usunąć z pośród konserwatystów owych 17 mężów, którzy niemal do ostatniéj chwili bronili pierwotnego zdania swego i więcéj siły moralnéj okaali, aniżeli większość ich towarzyszy. Takich ludzi związek środkowy potrzebować nie może, a więc precz z nimi! Stósując się do życzenia środkowców, już nawet jeden z przywódców konserwatywnych, baron Hammerstein dosyć wyraźnie dał do zrozumienia, że 17 owych „krańcowych konserwatystów w duchu prawowierno-kościelnym“ więcéj na liście wyborczéj się nie pojawi.

Stronnictwa środkowe postanowiły widocznie kuć żelazo, dopókąd gorące, nalegają bowiem na rząd, ażeby w celu wytworzenia „zdrowych (?) stósunków stronniczych“ wpływał głównie przy wyborach na to, aby nie wybierano do stronnictwa konserwatywnego ludzi, posiadających zbyt wiele odwagi i samodzielnych zapatrywań.

A zatém szczupła resztka prawdziwych konserwatystów zniknie z widowni sejmowéj. Od tych zaś, którzy się wstrzymali od głosowania zażądały stronnictwa środkowe złożenia pewnego rodzaju „przysięgi sztandarowéj,“ w któréj ślubować mają, że nigdy już nie staną po stronie dr. Windthorsta, i nigdy nie uczynią tego, coby rządowi było niemiłém. Pomimo całéj uległości konserwatystów traktują ich środkowi sprzymierzeńcy jako wielce „niepewnych kantonistów,“ nad którymi ustawicznie czuwać potrzeba. Cała więc ofiara konserwatystów, złożona na ołtarzu jedności związkowéj była daremną i zamiast im dopomódz, oddała ich bez ratunku w szpony dawniejszych sprzymierzeńców a dzisiejszych panów.

Natomiast narodowi liberałowie tryumfują. Teraz gdy po rozbiciu konserwatystów stali się najsilniejszém stronnictwem sejmowém nie tają się już formalnie z zamiarami i dążnościami swemi. Przedewszystkiém żądają, ażeby rząd odtąd jedynie kierował się zasadami środkowców a raczéj narodowych liberałów a konserwatystów w należytych utrzymywał karbach. Spodziewają się daléj, że rząd uzna wyświadczone mu przez narodowych liberałów sługi, i odtąd przy wyborach nie konserwatystów, ale narodowych liberałów popierać będzie, przez co powoli związek środkowy w jednolite narodowo-liberalne zmieni się stronnictwo.

Wprawdzie dotąd stoi narodowym liberałom na przeszkodzie postać szczerokonserwatywnego ministra Puttkamera, który prawdopodobnie nie tak łatwo na zupełne ujarzmienie przyjaciół swych zezwoli, ale po nad nim stoi ktoś inny, który posiada dziwną zręczność w usuwaniu niedogodnych sobie ministrów.

Nawet prasa szczero-konserwatwna, a na jéj czele „Kreuz Ztg.“ przyznaje, że niestety ilość konserwatystów się zmniejszy, ale znaczenie ich i łączność wewnętrzna wzrośnie i ustali się. Dziwne i śmieszne to poniekąd nadzieje i licho jedynie pokrywają nagość wewnętrznego upadku. Formalnie jak prośba pokorna brzmi ostrzeżenie konserwatywnéj „Kreuz Ztg.“ ażeby narodowi liberałowie przy wyborach nie zbyt daleko kosztem konserwa-

---

(33)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 122.)

Władysław, który patrzał z rozpaczą, jak cały gmach jego marzeń rozpadał się nagle w gruzy, na Wodźbuna nazwisko podniósł głowę. Jakaś nadzieja zaświtała mu nagle. A gdyby odkryć księciu to, co mu Wodźbun powiedział, gdyby mu zdradzić tajemnicę, dla czego jego listy do Gdańska i Torunia i do elektora skutku nie mają? Gdyby w tak ważnym momencie, jak obecny, gdy wszystko zależeć mogło od spiesznego i skutecznego działania, uprzedzić hetmana, że Wodźbun, pod wpływem jakichś wyrzutów sumienia, czy szaleństwa, zdradza go i misyi mu powierzonéj nie spełnia?

Pot zimny wystąpił na czoło Władysława. Młodzieńcza jego dusza zwalczała jeszcze ostatnie skrupuły, jakie się z jéj głębi podnosiły; czuł, że wyjawiając to, co mu w tak uroczystéj formie i dla jego dobra stary dworzanin powiedział, popełni nikczemność, która wieczystém piętnem do duszy mu przylgnie. Stał tedy milczący, ponury, w walce z samym sobą, czując wszakże gwałtowną konieczność spiesznéj decyzyi, aby ułagodzić gniew pana i jego surowy wyrok cofnąć.

Twarz jego musiała być bardzo zmienioną, bo książę hetman, spojrzawszy nań po chwili, aż go pożałował, przypisując tę zmianę naganie, jakiéj mu udzielił. I snać, aby złagodzić owo wrażenie, dając mu dowód zaufania, rzekł już łaskawiéj:

— Zanim wszakże pójdziesz gotować się do drogi, musisz wziąć kartelusz papieru i spisać to, co ci podyktuję do Wodźbuna — a treść tego pisania zachowasz waść przy sobie, bo jest ściśle poufne.

Władysław machinalnie spełnił rozkaz i zajął miejsce przy stole z piórem w ręku. Stary Siciński, urażony nieco srogością hetmana względem syna i mocno poruszony, wyszedł — a Radziwiłł, chodząc po komnacie, dyktował w ten sens:

„Panie Wodźbun!“

Władysław napisał „Panie“, ale nazwisko wypuścił i czekał.

Książę zaś mówił po chwili zwolna:

„Chcę mieć to po waszmości, abyś zaraz do Gdańska i Torunia z listami jechał i pilnie się wypytawszy o najznakomitsze osoby, w czem nasi kaznodzieje przestrzedz będą mogli, bądź w publicznem zgromadzeniu, bądź *in secretiori conventu*, zjednawszy sobie audyencyę, przełoż im waszmość imieniem mojem, że teraz, gdy w skutek śmierci Króla Jegomości wolno nam o prawach i swobodach naszych *statuere*, mądrego rzecz jest nie opuszczać téj okazyi, która *fronte capillata est* a z tyłu chwytać się nie da. Opowiadać im waść będziesz, że ja sam z siebie przykład dobry dać i znosząc się z Kurfirstem J. M. i z inszymi przednimi ludźmi, to co siły moje zniosą, *pro libertate religionis* i innych praw Rzeczypospolitéj czynić gotów jestem i dobre już do tego założyłem początki, byle mnie drudzy nie chcieli opuszczać. Bo mam ten przykład, iż gdy w wielkie z nieboszczykiem królem zabrnąłem niechęci nie miałem nikogo, coby mnie szczerze chciał *in illo meo discrimine* poratować. Teraz tedy pytam się Ich Mości, żali pomocy, towarzystwa i ratunku ich w każdym wypadku mogę być pewien, a ponieważ przez posły i pisma trudno się znosić *de summa rerum*, proszę tedy o zdanie, jeśliby nam wszystkim, których dissidentami *in religione* zowią, nie trzeba mieć przed elekcyą jakiego osobliwego, głównego zjazdu. Zwołanie szlachty wziąłbym ja na się, bylem deklaracyę i zdanie miast pruskich wiedzieć mógł...

Przerwał książę hetman i z głębi piersi odetchnął ze znużeniem.

— Napisałeś waćpan? — zapytał.

— Napisałem — głucho odparł Władysław.

— Piszże waść daléj.

I znowu chodząc zwolna po komnacie, dyktował:

„To uczyniwszy i listy moje komu należy oddawszy, masz się waszmość starać o subsidia pieniężne, bądź za zastawę ruchomych rzeczy, bądź na arendę majętności, a nadto na zastawę srebra i złota starać się o sumę 30,000 złotych a choć i więcéj. Jakażkolwiek rozolucya będzie, prosić, aby to moje poselstwo w milczeniu chowano i prędki, a nie w słowach lecz w skutku respons dano i, jeśli jaka uczynność ich być ma, aby mi ją przed elekcyą oświadczono. Przez kaznodziejów i inne osoby dufałe wmawiać im, jako nie o mnie tu idzie, *non mea res agitur*, bo gdybym doma siedział i żadnéj sprawy publicznéj nie tykał się, tedybym był cał w rzeczach swoich i nadto uszedłbym inwidii, pracy, nienawiści, kosztu, stargania i niebezpieczeństwa zdrowia mego...

Tu znowu książę Krzysztof przerwał, zatrzymał się i kładąc rękę na ramieniu Władysława, zagadnął go nagle:

— A umiesz ty milczeć?

W pytaniu tém była zarazem taka groźba, że Siciński aż się wzdrygnął.

Poczuł on nagle cały ciężar téj tajemnicy, która nań za chwilę spaść miała, i zrozumiał, że od tego momentu, w którym ją usłyszy, stanie się jak Wodźbun niewolnikiem, narzędziem w ręku groźnego pana, który je w każdéj minucie, jako nieprzydatne lub zawodne, zniszczyć będzie mógł.

Na pytanie księcia odrzekł wszakże głosem, o ile zdołał najbardziéj stanowczym:

— Umiem!

— Pomnijże waść! — mówił daléj książę Hetman — że tego, co teraz usłyszysz, nawet w myśli powtarzać ci nie wolno. To także wiedz, że ja wierność wynagradzać umiem, ale nigdy i największa wierność tak sowicie wynagrodzoną być nie może, jak srogo musi być karaną zdrada, bo wierność jest obowiązkiem, a zdrada zbrodnią... A skoro to wiesz, to albo wstań i idź, nic nie usłyszawszy, albo słuchaj i milcz!....

Słowa te, wymawiane zwolna i z mocą wielką, jak ołowiane kule spadały na duszę Władysława. Ale już się nie wzdrygnął i powstawszy, a patrząc prosto w oczy Hetmanowi, rzekł:

— Na sumienie moje przysięgam, jako milczeć będę!

Książę się uśmiechnął z pogardą.

— Przysiąg ja nie żądam — rzekł — a zwłaszcza na sumienie. Albo ja wiem, co ty sumieniem zwiesz? żali ty sam wiesz, czy to jutro nie wyda ci się czarném, co ci się dzisiaj białem pokazuje? Bylebyś wiedział, że ja sobie radę dam, gdybyś chciał zdradzić, a ciebie sroga nie minie kara, jeżeli słówko piśniesz.... a teraz, jeśliś gotów, pisz!

Władysław usiadł napowrót a książę zatrzymał się przy nim i stojąc już, dyktował bardzo wolno, jakby każdy wyraz w umyśle wprzód dobrze rozważał:

„Przedewszystkiém, przez osoby dufałe a już znane, masz się waszmość z kurfirstem J. M. znieść, a prosić, aby owe subsidya, o które u Gdańszczan się staram, pomnożyć chciał.... Nadto, ponieważ *sine suspitione* dział z Birż na elekcyą prowadzić nie mogę, przeto prosić, aby kurfirst J. M. dział swoich, do prowadzenia i do pola sposobnych, tak szrotowych, jak i nie szrotowych, mi użyczył i one mi do Szczytna sprowadzić kazał. — Nakoniec wywiedzieć się masz Waszmość w miastach pruskich, co się tam dzieje, jaka ostrożność, jaka gotowość i potęga, jaka umysłów skłonność ku królewicom, albo też komu inszemu; jaka o mnie reputacya. Starać się też przedstawić komu należy, aby *interea* sami w domu ordynowali swoją potęgę i co potrzeba pogotowiu mieli. A nie bawiąc się długo, wracaj się do mnie jak najprędzéj, rzeczy zaś poruczono miejcie w wielkiém milczeniu. Zaczém Panu Bogu poruczam....

— Skończyłeś? — spytał hetman po chwili.

— Skończyłem... — odrzekł z cicha Władysław, powstając.

Książę usiadł, wziął pióro do ręki i u spodu listu wielkiemi literami, bardzo powoli, podpisał: „Krzysztof Radziwiłł, ręką swą.“ Poczém dłuższy moment przypatrywał się owemu pisaniu.

— Pięknie waść piszesz... — zauważał, gdy w tém wzrok jego padł na sam początek listu, gdzie nazwiska Wodźbuna brakło.

— A dla czegoż waść — spytał — wypuściłeś nazwisko? I wzrok zdziwiony podniósł na Władysława.

Ten stał przed nim blady, jak ściana, a drżący tak, że się aż o stół oprzeć musiał, aby nie upaść.

— Dla czego waćpan wypuściłeś nazwisko? — powtórzył Radziwiłł z niecierpliwością, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego wzruszenia, jakie się na obliczu Władysława malowało. Czuł, iż się to bez jakowéjś intencyi nie stało; ale co być w tém mogło? dla czego Siciński milczał?

Hetman wstał i groźnie nań spojrzał.

— Mówże waść! — krzyknął.

Krzyk ten obudził Władysława. Gwałtem otrząsnąwszy się ze wzruszenia, które go opanowało, śmielszy już wzrok podniósł na księcia i głosem stanowczym:

— Mości Książę — rzekł — Wodźbun nie jest godzien zaufania W. Ks. Mości... dla tego wypuściłem nazwisko...

— Co? co?... co waćpan pleciesz? — przerwał hetman, cofając się, jakby z przerażeniem. — Wodźbun!! od lat tylu wierny mój sługa! to nie może być....

I nagle porywając się ku Władysławowi, chwycił go za ramię i szarpiąc gwałtownie:

— Tyś skłamał! — zawołał, a oczy mu pałały wściekłością.

— Mówię prawdę! — odparł Władysław z mocą — Wodźbun sam mi to odkrył, wyznając, jako poselstwa z umysłu opieszale spełniał, aby żadnego nie osiągnęły skutku....

(Ciąg dalszy nastąpi).

tystów na wschód się posuwali, bo tam łatwo zwyciężyć ich może kandydat wolnomyślny. Smiesznem jest i to twierdzenie konserwatywnego dziennika, że rząd na narodowych liberałach gorzéj wyjdzie, aniżeli wyszedł na konserwatystach i dowodzi jedynie, jak dalece w łonie dawniéj tak poważnego stronnictwa upadło już poczucie własnéj godności.

Zwycięstwo narodowych liberałów łatwo spowodować może ponowne pogorszenie się stosunków kościelno-politycznych, a może i wznowienie walki kulturnéj. Wszystko więc zależy od najbliższych wyborów, które dla całéj monarchii pruskiéj będą niesłychanie ważne i na losy dalszéj polityki pruskiéj stanowczo wpłynąć mogą.

Wrażenie mowy deput. Richtera.

Mowa Richtera, wypowiedziana na ostatniém posiedzeniu Izby deputowanych, a dotycząca wrzawy, jaką prasa stronnictw środkowych podniosła przeciwko domowi panującego obecnie cesarza, strasznym gniewem natchnęła szeregi środkowców, Czytelnicy nasi znają z wczorajszego numeru straszne ciosy, jakie rozdzielał śmiertelny antagonista księcia kanclerza. Zyskawszy sposobność, którą mu nasunęła niezręczność narodowo-liberalnego deputowanego Friedberga, nie zapomniał przywódzca stronnictwa wolnomyślnego niczego, w czém prasa środkowa zgrzeszyła przeciwko koronie, grupując wszystko zręcznie i nadzwyczaj efektownie około znanych apostołów adresu w Wrocławiu i Lipsku i około „Koeln. Ztg.“ Jak skutecznie przemawiał Richter, o tém świadczyło oburzenie środkowców, którzy nie z własnego natchnienia, lecz z musu naraz wyparli się intryg, którym się z zadowoleniem przysłuchiwano przez całe tygodnie. Ze przytém udawano jeszcze oburzenie i zarzucano Richterowi, że wciąga do dyskusyi koronę, to dowodzi tylko, jak zaczepka Richtera panów środkowców wysadziła z wszelkiéj równowagi. Zaszła tu najwidoczniéj zamiana ról, środkowcy to bowiem wciągają przy każdéj sposobności do dyskusyi koronę, podczas kiedy Richter podjął się jedynie publicznego napiętnowania nienawistnéj agitacyi przeciw koronie. Nie potrzeba pisać się na każde wyrażenie i na każdą myśl Richtera, ale téj zasługi żaden Niemiec odmówić mu nie może, że wykrył i na jaw wydobył wielki błąd w niemieckim organizmie społecznym.

Jak boleśnie odczuto po stronie środkowców ciosy Richtera, tego dowodzi ich gniew, objawiający się teraz nadzwyczaj drastycznie w „Deutsches Tageblatt“. Organ ten zamieszcza artykuł zionący wściekłością na deputowanego Eug. Richtera z powodu sobotniego posiedzenia. Należało się spodziewać, pisze ten dziennik, „że konserwatywne stronnictwa, przewidując niesłychaną zaczepkę, czatować będą za krzakami, aby jak Zieten wypaść z po za nich i dać p. Richterowi porządną nauczkę“. Prezydent powinien był z góry przeszkodzić temu, aby „przy końcu sesyi szaleni demagogowie nie nadużywali wolności słowa i w ten sposób wywody swoje jakoby przez sejm uwierzytelnione rozszerzali w kraju“. Zamiast tego pozwolił p. Köller Richterowi „wypowiedzieć najpaskudniejsze rzeczy“. Nigdy — mówi organ berliński — Izba nie odebrała straszliwszego policzka, jak od pp. Rickerta i Richtera.

Nigdy — pisze daléj — nie zaczepiano niegodziwiéj ministrów niemieckich i pruskich, jak p. Richter w ostatnim dniu minionéj już sesyi. „A stronnictwo narodowe? P. Richter nazwał je opiekunami motłochu i podsunął im motywa, którychby się nie powstydził zbrodniarz.“ Wedle „Tageblattu“ pp. Richter i Rickert wytworzyli sposób mówienia i zaczepiania, którego półurzędowy ten organ nie waha się napiętnować jako nieobyczajność. Zdaniem jego wyprawili wolnomyślni w Izbie orgią, jaka się nie nadaje nawet na socyalno-demokratyczne zebranie przedwyborcze, a cóż dopiero powiedzieć o Izbie pruskich deputowanych.

Inaczéj odzywa się ostrożna, nad swemi interesami mądrze się zastanawiająca „Post.“ Przyznaje ona, że mowa dep. Eugeniego Richtera notorycznie była skutecznie ugrupowana i o tyle taktycznie zręczna, że uszanowanie dla cesarza i cesarzowej reprezentantom narodowych stronnictw zamknięto usta. „Dodać do tego należy — pisze daléj „Post“ — że tak w prasie narodowo-liberalnéj, jak i w owym zupełnie chybionym ruchu adresowym w czasie przesilenia kanclerskiego dopuszczono się całego szeregu wykroczeń.“ „Post“ widzi się wreszcie zmuszoną przyznać, że „niewyraźne osobistości rozszerzały stale niegodziwe artykuły podżegające, które dziwnym sposobem znalazły pomieszczenie w niektórych dziennikach lokalnych.“ „Post“ wzywa tedy „energicznie, aby owym przedsięwzięciom, hańbiącym przyzwoitą prasę, położono jak najrychléj koniec.“ Przeciwko owym niejasnym indywidyom, które swe kukułcze jaja składa, jak się zdaje, najchętniéj w gazetach urzędowych, należałoby zdaniem „Post“ wystąpić nawet za pomocą władzy państwowéj.

„Post“ zdaje się więc być bardzo dobrze poinformowana o tém, jak się zapatrują w kołach wysoko położonych na podszczuwania i podżegania sprzymierzeńców środkowych.

Sołowiew w Paryżu.

Nazwisko Włodzimirza Sołowiewa znane jest dziś bardzo szerokim kołom publiczności. W ojczyznie swojéj wywołał on ruch ku zjednoczeniu Kościoła zachodniego z wschodnim i dotąd stoi na jego czele. Rodowe stósunki, wysoka nauka i szlachetność charakteru wpłynęły, że poważny ogół zwraca nań oczy. Syn profesora uniwersyteckiego i nieposledniego historyka rosyjskiego, Sergiusza Sołowiewa, który był nauczycielem dzisiejszego cara, należy on dotąd do prawosławnéj cerkwi. Po odbyciu studyów w Moskwie i uzyskaniu stopnia doktora filozofii, otrzymał katedrę tegoż przedmiotu najprzód w Moskwie a następnie w Petersburgu. Zajmując się wiele historyą, szczególniéj zaś historyą rosyjskiéj cerkwi, wyrobił w sobie przekonanie, że przedział, jaki istnieje między oryentalnymi a katolikami, nie jest tak wielkim, iżby go usunąć nie można było. Wynikiem tego przekonania były owe sławne 9 punktów, w które przed 6 laty ujął sporne kwestye, istniejące między łacińskim i greckim Kościołem. Rosyjski świat uczonych zerwał się z odpowiedzią; polemika, prowadzona ze strony ortodoxów nie bez namiętności, spotykała się z spokojną oceną Sołowiewa, w któréj coraz świetniéj odkrywał się prawdziwie chrześciański duch rosyjskiego filozofa. Walka wzbogaciła jego umysł nowemi doświadczeniami, wzmocniła w nim przekonanie o wysokiéj zacności celu, który sobie za zadanie życia obrał, a przeto, by mu się mógł z całą swobodą oddać, zrzekł się świetnego stanowiska w petersburskim uniwersytecie i puścił się w naukową podróż po Europie. Zetknął się z najcelniejszymi mężami Kościoła w Anglii, Francyi, Włoszech i na Wschodzie, a rezultatem dłuższych konferencyi z nimi jest trzytomowe dzieło, którego pierwsza część wyszła przed kilkoma miesiącami w Zagrzebiu. „Historya i przyszłość teokracyi“ — taki jest tytuł dzieła pisanego po rosyjsku — to filozofia historyi biblijnej i filozofia historyi kościelnéj. Z pojedyńczych kamieni, które inni poobrabiali, wznosi Sołowiew budowanie, w którém chciałby zobaczyć swych rodaków. Wiarę, którą ciż wyznają, potrzeba tylko zwolnić z lokalnych więzów, oczyścić z wpływów samolubstwa narodowościowego, a okaże się zgodną z wieczną i powszechną prawdą Bożą. W ten sposób zniknie rozdział, a zjednoczenie, którego się domaga wiara w jednego Boga i jednolitość Jego rządów w świecie, nastąpi samo z siebie.

Jak zachowuje się rosyjskie duchowieństwo w obec tego męża? Przeciwników ma, ale charakter jego, w którym tyle szlachetności i wielkości, nie może nie budzić nawet u nich uznania dla niego. Duchowna akademia w Petersburgu zaprosiła go, by w obec niéj skreślił swe zapatrywania na unią. Wywiązał się nie bez skutku. Mówi też sam: Poglądy moje na katolicyzm mogą być bez znaczenia, ale nie może być bez znaczenia ta okoliczność, że te poglądy cierpi oryentalny Kościół i mnie ze swego łona nie wyklucza. A gdy mu któryś z katolickich pisarzy powiedział: „jedna jaskółka wiosny nie sprowadza“, odparł: „Przylot jaskółki może być wynikiem prostego przypadku, który nic nie znaczy. Ale jeżeli ta jaskółka północny klimat wytrzyma, jeżeli z zimna nie ginie, to dowód, że zanikła już tam właściwa zima, że można więcéj zaufać atmosferycznym stósunkom i że nikt nie potrzebuje już zamurowywać się w własném mieszkaniu.“

Sołowiew nie wypowiada słowa: unia, ale dowodzi potrzeby reformy w Kościele wschodnim, prawosławnym, przez zbliżenie się i pojednanie z Rzymem. W przekładzie polskim świeżo pojawiła się broszura Sołowiewa „Rosya i Europa“ — gdzie zbija on doktryny szowinizmu panslawistycznego, jakoby szczep słowiański uosobiony w Rosyi mógł sobie pod względem cywilizacyjnym całkowicie wystarczyć. Sołowiew dowodzi przeciwnie, że ruch ten wyłączności narodowéj jest ruchem wstecznym, wiodącym do barbarzyństwa i upadku.

Obecnie Sołowiew przebywa w Paryżu. Z dziennika „Gaulois“ czerpiemy następujące szczegóły:

Księżna Sayn Wittgenstein, z domu księżniczka Baryatyńska, w swoim hotelu przy ulicy de l'Université zgromadziła kilka osób, mianowicie: księżnę Decazes, margrabinę St. Chamand, margrabinę La Marismas, księżnę Lubomirską, księcia Broglie, hr. de Ressegnier, O. Pierlinga, O. Tondiniego, hr. Laredon, barona d'Avril, p. Anatole Leroy Beavlieu, p. Ludwika Teste, aby im dać sposobność usłyszenia prelekcyi p. Sołowiewa o połączeniu kościoła prawosławnego wschodniego z Kościołem katolickim rzymskim. Syn słynnego profesora historyi (autora dzieła o upadku Polski), sam do niedawna głośny profesor filozofii — jest ożywiony gorącém uczuciem religijném i myślą pojednania Kościoła wschodniego z zachodnim. Ma on piękną postać i zdaje się być powołanym do wielkiego apostolstwa, które obecnie propaguje wśród swych rodaków we Francyi.

Jak pojednać Rosyą z Rzymem? Oto wskazując jéj misyą historyczną. „Naród — mówi on — nie jest tém, co on o sobie myśli w przebiegu czasów — ale tém być winien, co Bóg o nim myśli w wieczności.“ Na téj pięknéj myśli osnuł p. Sołowiew swój wykład. Rosya mówi ciągle o panslawizmie, uważając go za swoją misyą historyczną; ale ma ona o wiele piękniejsze posłannictwo, niż protektorat lub anneksya Bułgaryi, Serbii i innych plemion słowiańskich; posłannictwem tém jest powrót do jedności chrześciańskiéj, aby się najpierw przezeń odrodzić, a następnie, aby przelać w chrześciaństwo swoją krew świeżą; wreszcie aby zająć miejsce pomiędzy narodami katolickiemi, aby zaważyć stoma milionami dusz w świecie katolickim, aby w nim służyć za łącznik Europy z Azyą, aby zostać żołnierzem Piotra w chrześciańskim podboju świata.

Do téj misyi historycznej — zdaniem Sołowiewa — sposobnym jest charakter ludu rosyjskiego na wskroś religijny, któremu ciasno i niewygodnie w prawosławiu, tak, że z niego się rozprasza w rozmaite sekty. W tém upatruje on myśl Boga w wieczności o przeznaczeniach Rosyi; mniema, że powrót do jedności wzmocniłby jéj siły i zwróciłby je w odpowiednim kierunku propagandy Ewangelii.

Prelekcya ma być wstępem do dzieła, które Sołowiew ogłosi w jesieni. Oto wyjątek z tego wstępnego odczytu:

„Jeśli prawdą jest, że ludzkość jest wielkim organizmem — to nie jest to organizm materyalny i fizyczny tylko, ale członki, z którego on się składa, narody i indywidua, są to istoty moralne. Otóż właściwość istoty moralnéj stanowi to, aby funkcya szczegółowa, jaką ma spełnić w życiu powszechném, idea, która jest dlań racyą bytu w myśli bożéj, nie była potrzebą tylko materyalną, ale była potrzebą moralną, duchową. Myśl Boża, która dla świata materyalnego jest koniecznością bezwzględną — dla istoty moralnéj jest tylko obowiązkiem. Każdy obowiązek może być spełniony lub nie, może być przyjęty lub odrzucony, lecz ta wolność, pozostawiona ludziom i narodom, nie może zmienić planu opatrznościowego, albo usunąć następstw praw moralnych. Działanie Boga i w sferze moralnéj nie może być mniéj skuteczne, niż jego działanie fizyczne. Ztąd wynika, że w świecie moralnym jest fatalność, jest bezwzględna konieczność spełnienia zamiarów bożych, ale bardziéj pośrednia i skomplikowana wolną wolą, czego nie ma w porządku czysto fizycznym. — Powołanie i czysta idea, jaką Bóg naznacza każdéj istocie moralnéj: człowiekowi lub narodowi, budzi się w sumieniu téj istoty jako obowiązek najwyższy, ale idea działa zawsze jako potęga istotna, naznacza przyczyny bytu téj istoty, a to w dwojaki sposób: staje się ona prawem do życia, kiedy obowiązek spełniony, prawem śmierci, gdy jest odrzucony. Istota moralna nie może się uchronić od idei bożéj, ale od wolnéj woli zawisło przyjąć ją jako błogosławieństwo, lub też jako przekleństwo.“

Przechodząc do uznania téj woli Bożéj dla Rosyi przez jedność chrześciańską w kościele rzymskim, Sołowiew mówi daléj o sile odpornéj prawosławia: „Lecz boją się u nas prawdy, gdy prawda jest katolicką, to jest powszechną, i chcianoby mieć prawdę osobną, wiarę rosyjską, kościół cesarski. Nie stoją o nią dla niéj saméj, ale chcianoby ją zachować jako przywilej i sankcyę wyłączności narodowéj. Lecz naród, który nie chce poświęcić swego egoizmu narodowego prawdzie powszechnéj, nie jest narodem chrześciańskim i nim nazywać się nie może. Przygotowują w Rosyi wielkie uroczystości na 900tną rocznicę przyjęcia chrześciaństwa; ale zdaje się, że chrzest św. Włodzimirza, tak skuteczny dla tego księcia, dla ludu był tylko chrztem z wody, i że potrzebujemy być ochrzceni po raz wtóry w duchu prawdy i w ogniu miłości. Trzeba nam się zrzec nowego bałwochwalstwa mniéj barbarzyńskiego, ale niemniéj niedorzecznego, jak bałwochwalstwo naszych przodków pogan, odrzucone przez św. Włodzimierza, dzisiejsze bałwochwalstwo to ów nacyonalizm, który każe czcić narodowi własny wizerunek, zamiast wizerunku najwyższego Boga.“

Powyższe cytaty — pisze „Gaulois“ — dają tylko niedokładne pojęcie o wysokich sferach filozoficznych, teologicznych i politycznych, w które się wznosił profesor Sołowiew.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 23 maja.

(„Diło“ o jubileuszu chrztu Rusi. — Wiec rękodzielników. — Uniwersytet boloński.)

(a) Jak wiadomo uchwaliło Stowarzyszenie im. Kaczkowskiego obchodzić w Przemyślu 900-letni jubileusz chrztu Rusi, a z okazyi téj położyć kamień węgielny pod budowę domu wychowawczego dla dziewcząt ruskich. To dało powód „Diłu“ do ponownego wystąpienia (zob. koresp. ze Lwowa nr. 116 „Kur. Pozn.“) w którém ośmiesza koncept pp. Markowa, Didickiego i Monczałowskiego, mianowicie, że panowie ci pominęli stowarzyszenia narodowców, mianowicie „Proswity“, „Besidy“, „Towarzystwa im. Szewczenki“, „Narodną Radę“ itd. „Czyż nie ma u nas książąt cerkwi — pisze „Diło“ — którzy mieliby prawo stanąć na czele obchodu narodowego 900-lecia chrztu Rusi? Czy na prawdę Biskupi nasi, nasze kapituły i wszystkie urzędy dekanatu zechcą uznać kompetencyą pp. Didickich i Monczałowskich z zarządu Towarzystwa imienia Kaczkowskiego, do przewodnictwa w podobnym obchodzie, i stawią się zaraz pod ich komendę? Czy ks. Biskup Stupnicki jako protektor zakładu wychowawczego dla dziewcząt, potrzebuje także dopiero komendy tych panów, ażeby poświęcić kamień węgielny pod ten zakład?“ — Nie wątpię, że Najprzew. ks. Biskup Stupnicki nie przyłoży swéj ręki do moskalofilskich zapędów takich panów Markowów, Antonowiczów *e tuti quanti*, chociaż z drugiéj strony pewna, że panowie ci wytężą wszelkie siły, aby przeprowadzić swoje pomysły.

Wczoraj odbył się tu więc rękodzielników z rozmaitych stron kraju w sprawie dostaw dla armii i obrony krajowéj i pozyskania robót od instytucyi rządowych. Żądano, aby dostawa oddawana była nie jednemu wielkiemu konsorcyum kapitalistów, lecz aby uwzględniano wszystkie kraje koronne w stósunku ilości wojsk konsystujących i aby komisya odbiorcza, tudzież magazyny konfekcyjne zostały ustanowione w kraju, a w końcu, by do ankiety mającéj obradować nad projektem zmiany dotychczasowego centralistycznego systemu, powołani byli i drobni przemysłowcy. Co do drugiéj kwestyi odczytano memoryał, w którym wzywają rękodzielnicy Radę Państwa, iżby uchwaliła, aby wszystkie instytucye rządowe zaopatrywały się w potrzebne artykuły rękodzielnicze u fachowych rzemieślników w Galicyi, a nie zamawiały ich u faktorów, handlarzy i nie sprowadzały ich z innych krajów koronnych, oraz iżby roboty państwowe dla kraju naszego potrzebne, tylko w kraju naszym i to przez rękodzielników krajowych wykonywane były, jako téż, aby rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z lat 1885 i 1886 zakazujące przyjmowania robót rękodzielniczych w domach karnych, ściśle przestrzegane były, w końcu, żeby zarządców domu karnego w Stanisławowie pociągnięto do odpowiedzialności i surowo ukarano za lekceważenie tego rozporządzenia. — Następnie wybrano komisyą z 60 członków, celem założenia konsorcyum i spółek dla dostaw armii. Uchwalono daléj postarać się u rządu, iżby na przyszłość instytucye państwowe uwiadamiały korporacye rękodzielnicze o wszystkich robotach dla nich wykonać się mających.

Profesor uniwersytetu dr. Piętak wyjedzie w pierwszéj połowie czerwca do Bolonii, ażeby imieniem uniwersytetu lwowskiego wziąć udział w uroczystości jubileuszowegd obchodu wiekowego istnienia téj najstarszéj naukowéj instytucyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Przeglądu“ piszą z Petersburga:

Trudno dziś osądzić czém dla Królestwa Polskiego i dla narodowości naszéj stanie się Bank Włościański, którego działalność niedawno rozszerzono na nasze ziemie. W statucie jego, wydanym wówczas, gdy Bank fundowano tylko dla gubernii rosyjskich, zmian nie poczyniono, z czego możnaby wnosić, że nawoływania petersburskiéj prasy o to, iżby ów Bank spełniał w Kongresówce rolę komisyi kolonizacyjnéj, nie znalazły posłuchu w decydujących sferach. Ale z drugiéj strony uwzględnić należy to, że statut może być w każdéj chwili zmieniony, a nawet i niezmieniony może być zastósowany inaczéj, tak mianowicie, jak nakaże tajna instrukcya. Zarząd Banku, bez względu na osoby, będzie się składał z czynników, niewzbudzających z góry zaufania. Będą na całe Królestwo cztery oddziały, niezależne od siebie, a podlegające petersburskiéj dyrekcyi, — więc w Warszawie, w Lublinie, Piotrkowie i Łomży. Na czele każdego oddziału będzie stała osoba „zasłużona na polu uregulowania stosunków włościańskich“. Już to dostatecznie charakteryzuje polityczne usposobienie, którem się wykwalifikować powinien kandydat na szefa oddziału.

Któż nie zna, kto ze zgrozą nie wspomina gorliwych pomocników księcia Czerkaskiego? Po szefie pójdą finansowi referenci, urzędnicy specyaliści, mianowani przez ministra skarbu; daléj: członkowie stali gubernialnych komisyi włościańskich, istniejących dotąd dla spraw serwitutowych: i w końcu: członkowie delegowani przez gubernatorów z osób, należących do dyrekcyi miejscowego oddziału Tow. Kred. Ziemskiego. Wszyscy ci panowie będą płatni przez rząd, jako zwyczajni urzędnicy, tylko delegat wybrany przez gubernatora z łona Tow. Kred. Ziemskiego gaży od rządu mieć nie będzie.

Statut Banku orzeka, że jednéj włościańskiéj rodzinie nie można na kupno ziemi pożyczać więcéj jak 500 rs. Kwota ta jest zupełnie wystarczającą w Rosyi, gdzie dziesięcina (przeszło półtora polskiego morga) kosztuje od 47 do 11 rs., ale jest bardzo małą w Kongresówce, gdzie średnia cena włóki (30 morgów) jest 5000 rs. Na trzymorgowe gospodarstwo nie znajdzie się amatorów między włościanami rosyjskimi, którzy u siebie w domu pod ogrody więcéj przeznaczają. Więc jeśli ten punkt statutu nie będzie zmieniony, to tylko miejscowi, polscy włościanie będą mogli do swych gruntów dokupywać kawałki szlacheckiéj ziemi za pieniądze Banku, a już o jakiéjś regularnéj akcyi kolonizacyjnéj zgoła mowy być nie może. Szacowników i geometrów własnych Bank nie będzie posiadał. Bank, kupujący włościaninowi grunt na własne ryzyko, dopilnuje własnego, a więc i włościańskiego interesu przez swych urzędników; interesa ziemianina sprzedającego grunt będzie zastępował wybrany przez gubernatora delegat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Rzecz naturalna, że przy takich warunkach oszacowania i przy małéj stósunkowo ilości ziemi, którą gmina będzie mogła od szlachcica kupić (n. p. 100 rodzin włościańskich, t. j. zwykłéj wielkości gmina — 300 morgów) rozparcelowywanie folwarków będzie dość rzadkie, przeważnie zaś szlachta będzie zbywała łany bardzo od folwarku odległe, a więc przedstawiające w gospodarstwie pewne niewygody.

Chęć kupna ma być między włościanami ogromna, zapotrzebowanie będzie więc wielkie, a cena ziemi ureguluje się podług podaży. Otóż ową podaż zapowiadają olbrzymią, czemu łatwo wierzyć, znając krytyczne położenie ziemian. Jeśli Bank będzie miał w czém przebierać, to cena ziemi ogromnie spadnie. Trzeba tedy, aby szlachta nie spieszyła się z ofertami. Byłoby bardzo dobrze, aby transakcye szły tępo, jak z kamienia, bo w takim razie zachcianki kolonizacyjne, jeśli są, będą zaniechane i działalność Banku będzie się obracała w ramach naturalnéj, miejscowéj, wyłącznie ekonomicznéj potrzeby. Finanse państwa nie pozwalają na akcyą kolonizacyjną, więc jeśli rząd do niéj się nie weźmie, to będzie to cnotą z potrzeby. Ale jeśli podaż ziemi okaże się olbrzymią i rząd ujrzy, że będzie mógł silny cios zadać polskiemu żywiołowi, to kto wie, czy nie zaryzykuje. Zatém i narodowy interes i osobisty ziemian nakazuje im nie okazywać nadmiernéj pochopności do sprzedaży.

— Z nad granicy piszą do „Gaz. Narodowéj:“

W nocy z 23 na 24 b. m. przyjechał furmanką komendant posterunku żandarmeryi w Radziechowie, Hałasiuk, w urzędowéj misyi do Wolicy Baryłowéj na granicy rosyjskiéj. Pozostawiwszy furmankę przy karczmie, poszedł na wieś i nie wrócił więcéj ani do furmanki, ani do Radziechowa. Na wiadomość o tém zjechał zaraz dnia 25 b. m. wachmistrz żandarmeryi z Kamionki Strumiłowéj i śledził za nim tą samą furmanką po drodze, a w Wolicy Baryłowéj dowiedział się od ludzi, że go widzieli, jak przeszedł przez granicę rosyjską. Wiadomość ta wywarła w okolicy nie małe wrażenie, gdyż Hałasiuka znano powszechnie jako bardzo sprężystego i gorliwego w służbie żandarma. Powiadają, że już od pewnego czasu znosił się z kapitanem objeżczyków rosyjskich.

NIEMCY.

* Berlin, 29 maja. Cesarz zwiedził wczoraj miejsce nieszczęścia w teatrze królewskim w Berlinie, gdzie — jak o tém donosiliśmy — przez zarwanie się rusztowania stracił jeden z zatrudnionych tamże robotników życie, a kilku odniosło ciężkie rany. Po powrocie do Charlottenburga odbył cesarz w parku zamkowym przegląd drugiéj pieszéj brygady gwardyi, którą dowodzi syn jego, ks. następca tronu. Był to pierwszy wojskowy przegląd cesarza od czasów objęcia tronu. Stan zdrowia monarchy jest zupełnie zadowalniającym.

— Najnowszy numer urzędowego „Armeeverordnungsblatt“ wyszczególnia legata zmarłego cesarza Wilhelma, wyznaczone pojedyńczym pułkom armii; 11 pułków otrzymało po 9000 m., 3 po 6000, 15 po 3000 m., pułk kolejny 12,000 m., a batalion pociągowy gwardyi 1500 m.

— W prasie niemieckiéj pojawiają się znowu głosy, zapowiadające zmianę w ministerstwie. Podobno minister wojny jen. Bronsart v. Schellendorf pragnie ze stanowiska swego ustąpić i objąć komendę jakiego korpusu. Podobno urząd ministra wojny ma po nim objąć jenerał Stosch, dawniejszy szef admiralicyi niemieckiéj, cieszący się wielkiemi względami cesarza Fryderyka. Teraźniejszy szef admiralicyi objąć ma równocześnie stanowisko szefa jeneralnego sztabu armii.

— W konferencyi Biskupów bawarskich wezmą osobiście udział: Arcybiskup monachijski i Biskupi: augsburski, eichstaetski, regensburski, spirski i wyrcburski. Arcybiskup bamberski i Biskup pasawski wydelegują zastępców.

— Uroczystość złotego wesela dr. Windthorsta odbyła się wczoraj w Hanowerze w kościele św. Klemensa. Obszerna świątynia była przepełniona wiernymi, którzy w dniu uroczystym przybyli podziękować Panu Zastępów za to, że dozwolił dożyć znakomitemu obrońcy wolności Kościoła tak wzniosłéj chwili. W deputacyi stronnictwa centrum przybyli pp. Baron Franckenstein, Baron Schorlemer z Alst i Baron Heeremann i wręczyli dostojnemu jubilatowi nader kosztowną złotą monstrancyą pokrytą drogiemi kamieniami i artystycznie wykonanemi emaliami. W bocznych niżach monstrancyi znajdują się pięknie wyrzeźbione figury patronów dostojnéj pary św. Ludwika i św. Julii. Monstrancya ta jest przeznaczoną dla budującego się staraniem jubilata kościoła P. Maryi w Hanowerze.

— Cesarz potwierdził przed kilku dniami prawo przedłużenia peryodu prawodawczego dla sejmu pruskiego.

— Książę Bismarck uda się w tych dniach do Friedrichsruhe na dłuższy pobyt i wypoczynek, a w sierpniu wyjedzie prawdopodobnie do Kissingen.

— Książę Radziwiłł, syn

księcia jenerała, kapitan à la suite armii niemieckiéj, uzyskał żądaną dymisyą wraz z rangą majora.

ROSYA.

* Odesa, 20 maja. Wydalanie żydów. Według wiarogodnych doniesień postępują rosyjskie władze w południowéj Rosyi, a w szczególności w Odesie obecnie z całą surowością przy zastósowywaniu norm co do pobytu obcych izraelitów. Powód do tego mieli rzekomo dać osiedleni tam żydzi, którzy się skarżyli na to, iż żydzi obcéj narodowości przynoszą im uszczerbek w zarobku. Ustawodawstwo rosyjskie w ostatnich czasach w ogóle usiłuje zapobiegać napływowi do Rosyi obcych izraelitów. Wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenia przyznają gubernatorom i prefektom miast najobszerniejszy zakres co do zastósowywania odnośnych norm ustawodawczych, tak, że obecnie wszyscy obcy żydzi, choćby byli zaopatrzeni w legalne i przez rosyjskie konsulaty widymowane paszporty, mogą być bezwarunkowo wydaleni, chyba, że uzyskają w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu specyalne pozwolenie do pobytu w Rosyi. Zezwolenia takie udzielane jednak bywają tylko wyjątkowo, a po doręczeniu nakazu wydalenia, termin do opuszczenia kraju bywa bardzo krótki. Nowoprzybyłych wydalają bez zwłoki. Co się tyczy saméj Odessy, to w ostatnim czasie tamtejsze władze otrzymały od gubernatora Chersonu polecenie surowego przestrzegania przepisów co do wydalania żydów. I tak zdarza się, iż liczni żydzi z Austro-Węgier, szczególnie zaś z Galicyi i Bukowiny, którzy liczyli na uzyskanie pozwolenia do pobytu w Rosyi, czuli się zmuszonymi powrócić do swéj ojczyzny; wielu z nich jest zupełnie, a przynajmniéj w części zrujnowanych.

Nowoczesne krezusy.

(Dokończenie.)

Ale jeśli trudno na starym gruncie dojść do milionów, chyba najtrudniéj na redaktorstwie je osięgnąć, a głodowe stósunki polskich czasopism smutnie odbijają na tle cyfr nowojorskich, gdzie np. biura redakcyjne płacą komornego do 500,000 franków rocznie, posiadając konie wyścigowe, wile i urządzenia, odpowiadające krociom prenumeratorów i czytelników. Prasa peryodyczna Stanów Zjednoczonych równa się liczbą prasie reszty świata, w roku 1886 istniało już tamże przeszło 14,000 czasopism, wydawanych w miliardzie egzemplarzy!

Monograf milionerów sięgnął i w przeszłość, aby odświeżyć pamięć niektórych finansowych potentatów. I tak przypomniał początek fortuny margrabiów Normanby, których protoplasta Phipps, szczupłe zasoby poświęcił łowieniu po morzu rozbitych galionów hiszpańskich, i wytrwałością pozyskał nawet rządowe poparcie, aby w końcu ogromne skarby wydobyć z dna mórz południowych. Albo i tego Girarda, dobroczyńcy Filadelfii, wzbogaconego w czasie buntu murzynów w San Domingo, gdy odważnie francuskich kolonistów i wszystkie ich kosztowności przyjął na własne statki. Gdy jednak część uciekających murzyni w ostatniéj wymordowali chwili, Girard bez skrupułu przywłaszczył sobie powierzone sobie przez nieboszczyków skarby, którym napróżno chciał ocalić życie okupując to samowolne rozporządzenie cudzém dziedzictwem ogromem poświęceń i ofiar dla miasta, któremu później zostawił całe swoje mienie.

We wszystkich niemal opowieściach o powstawaniu wielkich fortun sprawdzać się zdaje przysłowie, iż łut szczęścia lepszy od funta rozumu. Nie brakło zmysłu interesów, i zręczności, i pracy milionerom, których poczet się przed nami snuje — ale przedewszystkiém szansa im dopisała, i jedno powodzenie gotowało następstwo drugiego. Czy jednak podobne skupienie kapitału w ręku kilku bogaczów jest korzyścią dla społeczeństw? Rozczarowane zwierzenia Vanderbilta świadczą raz więcéj, że dostatki ani szczęścia, ani zaspokojenia nie dają, nawet, kiedy szlachetnemu sercu ułatwiają dzieła dobroczynności. Zkądinąd przełomy ekonomiczno-socyalne i groza idących zawikłań dowodzą, iż tak stara Europa jak i młoda Ameryka zatraciły równowagę w podziale własności, zwłaszcza pod względem ruchomego kapitału, i że kwestye przyszłości występują tamże w równéj już mierze, aczkolwiek przeszłości Stany Zjednoczone prawie nie znają.

Sławny filantrop, Peabody, zakładając z podbitych przez się milionów instytucye miłosierne po różnych stolicach świata, powtarzał swym młodym słuchaczom, iż każdy z nich równych dorobić się może dostatków. Ale nawet materyalnie rzeczy biorąc, niepodobna, aby się znaleść miał wiele znaczniejszy zastęp milionerów jak ten, który się dziś zwłaszcza w Anglii i Ameryce znajduje. Na to nie tylko miejsca, ale i pieniędzy jużby chyba nie starczyło. Statystyka w przybliżeniu udowadnia, że monety kruszcowéj i papierowéj nie ma więcéj nad pięćdziesiąt trzy miliardy, kosztowności zaś w złocie i śrebrze rozrzucone po świecie oceniono na 25 miliardów. A nareszcie do piętnastu miliardów drogiego kruszcu spoczywa na dnie morza lub w kryjówkach ziemskich. Skoro tedy jest granica drogocennéj własności, musi być i granica przyrostu i rozrostu majątków. Milionerzy pozostaną też zawsze niepowszedniemi wyjątkami w ustroju społecznym, u nas zaś, wśród krajowéj niedoli pozostają najrzadszym z białych kruków fenomenem, w obec którego tracimy rozeznanie, skoro nigdzie bodaj nie ma większéj przesady w ocenianiu cudzych fortun jak u nas. Skorzy do umniejszania zasługi żyjących, równie skłonni bywamy do przeceniania ich dostatków. Dwustronna przesada sądy nasze zaciemnia. Zkądinąd zaś z natury i przyrodzenia nie ma u nas materyału na milionerów. Pominąwszy już opłakane położenie, przysparzające na każdym kroku klęsk i zawodów, charakter narodowy bądź co bądź sprzeciwia się wyłącznie ziemskim zabiegom, wzrok nasz nie olśniony kruszcem, rad w niebo się podnosi, nad kult złota chowając i przekładając wyższe ideały. A jednak pieniądz uważany nie za cel wyłączny, lecz jako środek, wielką w dzisiejszym świata ustroju stanowi bez wątpienia potęgę, z którą się liczyć należy. Gdyby jaki Jay Gould lub Mackay znalazł się wśród polskich wychodźców do Ameryki, i stanął ze swoim miliardem naprzeciw kolonizacyjnych milionów, wygralibyśmy sprawę, która nas dziś rozrania. Bądź co bądź, w pamięci pobrzmiewa rada austryackiego dyplomaty, hrabiego Fiequelmont, gdy po wojnie z roku 1831 powtarzał Polakom: „Starajcie się wzbogacić! to wasz pierwszy dziś obowiązek! na teraz to wam jest najpotrzebniejszém," — w materyalnym dobrobycie i dźwigni wskazując klucz lepszéj przyszłości. Nie usłuchaliśmy téj rady, ale nie dano też nam jéj usłuchać.

N.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 30 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny Brückner w seminaryum nauczycielskiego w Olesnie na Górnym Slązku przeniesiony został w tym samym charakterze do seminaryum nauczycielskiego w Kcyni.

* **Wystawa sztuki polskiéj** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Zwracamy** uwagę Szanownych Czytelników na ogłoszenie p. Władysława Kamieńskiego, który swój Hôtel de Berlin przeniósł do nowo wybudowanego gmachu przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 3. Pan W. K., pod którego kierownictwem nowy hotel budowano, dbały o wygody podróżnéj publiczności, nie szczędził trudów ni kosztów i odbył kilka podróży celem zwiedzenia najwięcéj renomowanych hoteli w Berlinie i Dreznie i zastósował u siebie wszystkie nowoczesne ulepszenia i wygody. Długoletnia praktyka i uprzejmość gospodarza, skora usługa przy umiarkowanych cenach, zjednają p. W. K. niezawodnie liczną klientelę.

* **Komisye** sanitarne zbadały przedwczoraj znowu 3 sklepy i 21 pomieszkań parterowych w I i kilkanaście pomieszkań w II rewirze i uznały za zdrowe 1 sklep oraz 12 pomieszkań na Grobli, w ulicy Bramkowéj, W. Garbarach i ulicy Wodnéj, a 19 pomieszkań w ulicy Butelskiéj, W. Garbarach, ulicach Szewskiéj, Sw. Wojciecha i Szyperskiéj.

* **Powodzianom,** właścicielom domów, nie opuszcza dyrekcya prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego płacenia składek od ubezpieczeń — za to ogłasza, że wszystkim dotkniętym nieszczęściem powodzi, a nie mogącym się uiścić na czas z opłaty, o tyle chce ułatwić tę opłatę, iż pozwoli rozłożyć ją na kilka miesięcy w późniejszych terminach. Wnioski o takie uwzględnienie należy składać u dyrektorów powiatowych, to jest w landraturach. Od wszystkich tych, którzy podobne wnioski stawią, nie mają władze poborowe ściągać opłat, aż nie nadejdzie szczegółowe postanowienie, czy proszący zostali uwzględnieni lub nie.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Tymczasową** administracyą spraw komisaryatu V objął komisarz rewiru II p. Behr.

* **Środa.** Królem kurkowym został w r. b. tutaj kupiec p. Janicki, a marszałkiem budowniczy p. Wesołowski. — Komisya zakupna remontów zakupiła tu w dniu 26 b. m. 9 koni. Najwyższa cena wynosiła 800 marek, najniższa 500 marek.

* **Teatr polski w Ostrowie.** Jutro w czwartek 31 b. m. komedyą Kamieńskiego *„Staroświeczczyzna i postęp czasu"*.

W sobotę 2 czerwca komedya Abrahamowicza *„Adwokat bez klientów"*.

W niedzielę 3 czerwca operę narodową *„Krakowiacy i Górale"*.

We wtorek 5 czerwca dramat Szujskiego *„Zborowscy"*.

W czwartek 7 czerwca komedyą Bałuckiego *„Nowy dziennik"*.

W sobotę 9 czerwca komedyą *„Nad przepaścią"*.

W niedzielę 10 czerwca dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka"*.

* **Września.** Królem kurkowym został tu budowniczy Rauhudt; po nim dali najlepsze strzały kominarz p. Ruciński i kowal p. Nowakowski.

* **Z Dolska,** piszą do „Orędownika": Od pewnego czasu weszło u nas w zwyczaj, że rodzice, podani do kary za zmudzenie szkoły przez dzieci, odwołują się na sąd i to dla bardzo małych kar o 75 fen., 50 lub 25 fen. Są to tacy rodzice, którzy nic nie mają do stracenia, a więc i 25 fen. to dla nich — już pieniądz. Zwykle nauczyciel musi stanąć na świadki, przez co cała klasa około 80 dzieci zostaje przez dzień ten bez nauki. Rezultatem tym procesów jest to, że po udowodnieniu, że ich dzieci były chore, co zwykle dopiéro w drugim terminie następuje, sąd zwalnia rodziców od kary i kosztów, zapłaciwszy świadkom z kasy. — Mamy tu nauczyciela drugiéj klasy, którego nam rejencya aż z miasta Neu Rupin przysłała. W tych dniach dostaliśmy nauczyciela z Slązka, także nie umiejącego ani słowa po polsku. Pierwszym nauczycielem jest p. Ł., którego swego czasu chciano do Westfalii przesiedlić, lecz się temu oparł i wniósł o emeryturę. Teraz chcieliby go chętnie emerytować, lecz zdrowie jego się polepszyło.

* **Ślub.** W dniu 28 b. m. pobłogosławiony został w Borzęciczkach związek małżeński pomiędzy p. Józefem Gadomskim, urzędnikiem kolei żelaznéj w Blankenburgu, a panną Eustachyą Kiedrowską, córką państwa Nepomucenostwa Kiedrowskich na Mieściskach. Aktu ślubnego dokonał ks. proboszcz Zegarowicz, wuj panny młodéj.

† **W Śremie** umarł w dniu 27 b. m. ś. p. Leopold Karpiński, powszechnie ceniony i szanowany adwokat i notaryusz.

* **Wągrówiec.** Królem kurkowym został p. Michał Szudziński, mistrz rzeźnicki, wicekrólem p. Franciszek Aelfeldt, także mistrz rzeźnicki, a pierwszym rycerzem p. Bolesław Sikorski, kupiec. — Na ostatniém walném zebraniu Bractwa strzeleckiego wybrano sekretarzem p. Kaźmirza Srednickiego i odtąd — po kilkoletniéj przerwie — protokuły polskie obok niemieckich znowu przywrócono.

* **Dochód i rozchód** prowincyonalnego funduszu wynagradzania za padłe bydło za r. 1887/88 przedstawia się jak następuje: I. A za konie: a) dochód 1) wpłaty 59,107 m. 10 fen. 2) procenta od kapitałów 2091 m. 66 fen. — razem 61,198 m. 76 fen. b) rozchód 1) wynagrodzenie za zabite na rozkaz policyi, lub po zarządzeniu policyi padłe zołzowate konie 50,560 m. 1 fen. 2) koszta administracyjne 912 m. 53 fen. 3) rozmaite wydatki 167 m. 90 fen. — razem 51,639 m. 2 fen. do tego remanent z roku poprzedniego 1550 m. 17 fen. — ogółem zatém 11,109 m. 19 fen. Z sumy téj oddano na procent 9,140 m., tak że w kasie znajduje się 1969 m. 19 fen. Z lat poprzednich oddano na procent 72,680 m., tak że ogółem oddano na procent 81,820 m. II. Fundusz B za bydło: a) dochód 1) wpłaty 63 766 m. 65 fen. 2) procenta od kapitałów 7634 m. 33 fen. — razem 71,400 m. 98 fen. b) rozchód 1) wynagrodzenia 2446 m. 90 fen. 2) koszta administracyjne 758 m. 12 f. 3) rozmaite wydatki 86 m. 64 fen. — razem 3291 m. 66 fen., a zatém pozostaje remanentu 68,109 m. 32 fen. Remanent z roku poprzedniego wynosi 1409 m. 1 fen., a więc ogółem 69,518 m. 33 fen. Z sumy téj oddano na procent 68,220 marek, pozostaje więc w klasie 1298 m. 33 fen. — Dotychczas oddano na procent 237,940 marek, więc wraz z tegoroczną sumą ogółem 306,160 m.

* **Kraków.** Z listy kandydatów na członków Akademii, którą odczytano na sobotniem publicznem posiedzeniu, opuszczone zostało w naszém sprawozdaniu przez omyłkę nazwisko dr. Oswalda Balcera, profesora Uniwersytetu lwowskiego, proponowanego na korespondenta wydziału II.

* **Olbrzymi** pożar zniszczył w dniu 20 bież. mies. znaczną część miasteczka Radoszkowice w powiecie wilejskim. Spłonęło ogółem 66 domów, a nadto kilkadziesiąt sklepików i mnóstwo ruchomości. — W Kołomyi zniszczył pożar w dniu 21 b. m. na przedmieściu nadwórniańskiém 18 domów mieszkalnych z urządzeniem i 27 budynków gospodarskich z wszelkiemi zapasami. Szkoda wynosi 28,900 złr.

† **W Cambridge** umarł dnia 26 maja rektor kolegium Downing, radzca królowéj, ś. p. Wiliam Lloyd Birkleck, który przez lat 45 sprawował urząd honorowego sekretarza Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski. Po nieodżałowanéj stracie lorda Dudleya Stuarta, zgon tego niestrudzonego pracownika około spraw i dobra naszego kraju jest wielce dotkliwym ciosem dla instytucyi londyńskiéj. Niebożczyk nieraz powstrzymał jéj upadek hojną ofiarą ze skromnych zasobów osobistych, a wpływ jego w radzie Towarzystwa utrzymał w niém do końca tradycyą założycieli. Cześć pamięci szlachetnego męża — pokój jego duszy! *(E. N.)*

* **Debiut publiczny króla hiszpańskiego.** Do „Gaulois" paryskiego piszą z Barcelony: Król Alfons XIII otworzył w dniu 20 b. m. osobiście wystawę a wszyscy inni dygnitarze, nawet królowa-rejentka stała podczas tego na drugim planie. Młodziuchny władzca odbył swój wjazd na rękach piastunki. Sala, przeznaczona na tę uroczystość, mieściła przeszło 3000 osób. W głębi jéj wyrastała w górę estrada królewska, po lewéj stronie od tejże stali reprezentanci władz hiszpańskich, po prawéj ciało dyplomatyczne i oficerowie eskadr zagranicznych. Gdy maleńki król zasiadł na tronie, u stóp jego ulokowały się dwie jego siostrzyczki, podobnie doń w błękitne sukienki przybrane. Mała twarzyczka Alfonsa XIII ginęła pod olbrzymim kapeluszem, na piersiach świecił miniaturowych rozmiarów order „Złotego runa". Po lewéj stronie tronu usiadła w skromnym fotelu królowa, rejentka. Miała na sobie suknię z czarnego jedwabiu, przetkaną haftem złotym w stylu maurytańskim, na głowie mały kapelusik z czarnych, a w ręce parasolkę z kosztownych hiszpańskich koronek. W pobliżu królowéj stali: książę Edinburski, ks. Ruprecht bawarski, ks. Genui i syn ks. Walii. Gdy król się zjawił w sali, powitano go burzą entuzjastycznych wiwatów, podczas gdy muzyka zagrała hymn królewski. Po kilku mowach bez znaczenia, senor Sagasta, który wciąż jeszcze jest bardzo cierpiący i tego dnia po raz pierwszy opuścił był swoje mieszkanie, przemówił kilka słów. W nich zaznaczył, że uroczystość niniejsza dowodzi przedewszystkiem wielkiéj popularności monarchii i sympatyi pomiędzy Hiszpanią a państwami sąsiedniemi. Zgromadzenie odpowiedziało na to okrzykiem: *Viva el Rey!* poczém król powrócił w powozie do pałacu, a królowa-matka poszła zwiedzać galerye wystawy.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 31go maja Boże Ciało.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 46. Zachód o godzinie 8 minut 9.

Pojutrze dnia 1go czerwca św. Nikodema męczennika.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 10.

TELEGRAMY.

Berlin, 30 maja. Cesarz przepędził noc bardzo dobrze. Cesarzewicz dowiedziawszy się o stanie zdrowia ojca, odprowadził czwarty pułk gwardyi aż do Westend i powrócił do Berlina. Cesarzowa wraz z córkami udały się rano konno na spacer. Cesarzowa wraz z księżniczką Wiktoryą udały się następnie do Berlina, gdzie zwiedziły instytut dla panienek z wyższych stanów.

Petersburg, 29 maja. Ogłoszona dziś ustawa przepisuje, że ruda i żużel żelazny wydobywane w Królestwie Polskiém, których wywóz był zakazany, mogą być obecnie wywożone za osobném pozwoleniem ministra skarbu za opłatą pół kopiejki w złocie za pud.

Odesa, 28 maja. Królowa grecka przybyła tu dziś wieczorem na statku „Psara", przyjmowana przez wielką księżnę Konstantynową, swą matkę. Królowa odjechała dzisiaj do Petersburga.

Helsingfors, 28 maja. Sejm postanowił wprowadzić karę śmierci za morderstwo.

Petersburg, 28 maja. Rosyjski ajent dyplomatyczny w Hamburgu, rzeczywisty radzca stanu, hrabia Cassini, został mianowany ministrem-rezydentem dla Oldenburga i hanzeatyckich miast.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. hr. Przeździecki A. w Krakowie: Kochowski Wespazyan z Kochowa. Różaniec Najśw. Maryi Panny według zwyczaju kaznodziejskiego rytmem polskim wyrażony. W Krakowie, 1888.

Administracya drukarni Dziennika Poznańskiego nakłady swoje: 1) Rocznik Kółek rolniczo-włościańskich w Wielkiém Księstwie Poznańskiém, tom XIII i XIV. Poznań, 1887—88. 2) Uwagi krytyczne i niekrytyczne o banku ziemskim wobec zjazdu ekonomistów polskich w Krakowie. Poznań, 1887. 3) Kobryńska Natalia. Pani Szumińska. Z małoruskiego tłómaczył Sędzisław. Poznań, 1887. 4) Danielewicz dr. O alkoholu i napojach alkoholicznych. Poznań, 1887.

Ks. kanonik Petruszewicz Antoni we Lwowie, dzieło swoje: Dissertatio de paleoslovenica et microrussicis versionibus Sacrae Scripturae. Leopoli, 1888.

Komitet Towarzystwa Opieki szpitalnéj dla dzieci w Krakowie: Piętnaste sprawozdanie etc. z roku 1887. W Krakowie.

P. N. N. w Stumpocinie: 1) Ravisius Joannes. Epithetorum opus absolutissimum. Basileae, 1592. 2) Castellio Sebastian. Dialogorum sacrorum libri quatuor. Lipsiae, 1585.

P. Milewski Józef dr., docent uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pracę swoją: Cła opiekuńcze. W Krakowie, 1888.

P. Brunsz, kupiec w Kempnie: Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk 1846.

P. Meinertz Otto dr. dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu: 1) Programm des Königlichen Marien-Gymnasium zu Posen für das Schuljahr 1887/88. 2) Nowack Karl. Beiträge zur Neufranzösischen Lexikographie. Posen 1888.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie: Sprawozdania z 24go, 25 i 26 posiedzenia Komitetu etc. w Krakowie.

P. Bukowski H. w Sztokholmie swoje nakłady: 1) Katalog rzadkich druków polskich ze zbiorów H. B. w Sztokholmie. Sztokholm 1887. 2) Förteckning öfwer framl. byggmästaren och konstvännen E. A. Bomans efterlemnade dyrbara och valda samlingar. Stockholm.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Stanowisko** prawne naszych Stowarzyszeń, napisał Franciszek Degórski. Broszura (wielkie 8vo, stron 40) zawiera wszelkie paragrafy prawne, tyczące się naszych Stowarzyszeń i służyć może jako wskazówka w poszczególnych wypadkach — Broszurę tę powinno każde Stowarzyszenie posiadać. — Cena 75 fen., z franko przesyłką 85 fen.

Drukarnia Dziennika Poznańskiego.
Poznań, Podgórna ulica 8.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 35 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów" i „Odźwiernéj z Alfortville", przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

* **„Tygodnika Ilustrowanego"** nr. 282 zawiera: Artykuły: Kolosalne majątki przez J. Keniga. — Lorenzo, opowiadanie przez Adama Krechowieckiego (dokończenie). — Respha (wiersz) przez Antoniego Pileckiego. — Do rodziców (głos ze wsi) przez Zygmunta Glogera. — Romans szlachcica w Polsce, z połowy XVII wieku przez Al. Kraushara. — Spirytyzm wobec nauki przez J. K. Potockiego. — Kronika tygodniowaprzez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. — Listy z podróży po Afryce przez Aleksandra M. Jawornickiego, III (dokończenie). — Nasze ryciny. — Przegląd piśmienniczy. — Silva rerum. — Odpowiedzi od redakcyi. — Dodatek: Marcyan Kordysz, powieść Jana Zacharyasiewicza (arkusz 2-gi). — Prawnie poślubiona, powieść, przełożona z angielskiego przez T. P. (ark. 17-ty). Ryciny: Prządki, rysunek z obrazu Karola Marra. — Przeprawa, rysunek z obrazu Ludwika Kurelli. — Stado danieli, rysunek oryginalny W. Podkowińskiego. — Szept Amora, rysunek oryginalny Adama Badowskiego. — Piosenka, słowa Skabiozy, muzyka Piotra Maszyńskiego, rysunek Juliana Maszyńskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 29 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chełmicki ze Smieszkowa, Libelt z Zajączkowa, dr. Kalkstein z Bydgoszczy, hr. Gorzeński-Ostroróg z żoną ze Smiełowa, pani Ponińska z Komornik, Moszczeński z żoną ze Słembowa, Paułczyński z Gabiera, Szczaniecki z Nawry, pani Szołdrska z Popowa, ks. Wawrzyniak proboszcz ze Sremu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kuczyński z Gembic, pani Grodzicka z córką z Królestwa Polskiego, Wysocki ze Stawnicy, pani Conrad z Berlina, Fraenkel z Warszawy, dr. Szumski z Mogilna.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 30 maja 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	29	30
Pszenica s'abiéj.		
na maj-czerwiec	173 —	172 50
na wrzesień-październik	176 —	175 75
Żyto słabiéj.		
na maj-czerwiec	130 50	130 25
na czerwiec-lipiec	130 50	130 25
na wrzesień-październik	136 25	136 —
Oléj rzep. słabo.		
na maj	47 60	47 50
na wrzesień październik	48 —	48 10
Okowita słabiéj.		
opodatkowana.		
w miejscu	101 40	— —
na maj-czerwiec	— —	99 50
eksportowa	34 80	34 50
na maj-czerwiec	34 20	34 —
na sierpień-wrzesień	35 40	35 10
spożywcza	53 80	— —
na maj-czerwiec	53 30	53 10
na sierpień-wrzesień	54 60	54 40
Owies		
na maj-czerwiec	122 —	121 75
Wyp. żyta wsp.	100	50
Wyp. okowity kw.	—,—	—,000
„ „ „ eksportowa	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza	20,000	40,—

Kurs z dnia	28	29
Consol. 4%	108 —	107 90
Poznańskie 4% listy zastawne	102 30	102 30
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 10	100 10
Poznańskie listy rentowe	105 —	104 90
Austryackie banknoty	161 —	161 —
Austryackie renta srebrne	64 40	64 30
Rosyjskie banknoty	171 10	172 10
Rosyjskie consol. 1871	92 —	92 25
Rosyjskie listy zastawne	81 60	81 75
Polskie 5% listy zastawne	51 90	52 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	46 40	46 60
Węgierskie 4% renta złote	77 90	77 75
Austryackie kredytowe akcye	140 50	140 75
Austryackie francuskie koleje	92 90	92 10
Lombardy	35 —	34 90
Usposob. bardzo stałe.		

Szczecin, 30 maja 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	29	30
Pszenica słabo.		
na maj-czerwiec	177 50	174 —
na czerwiec-lipiec	177 —	174 50
na wrzesień-październik	178 50	178 —
Żyto niezm.		
na maj-czerwiec	127 50	127 50
na czerwiec-lipiec	129 —	127 50
na wrzesień-październik	133 —	132 50
Olej rzep. potw.		
na maj-czerwiec	47 50	48 —
na wrzesień-październik	48 —	48 —
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	53 20	53 —
„ ekspertowa	33 90	33 50
„ na maj-czerwiec eksport.	33 50	33 40
„ na sierpień-wrzes. eksp.	34 60	34 50
Petroleum		
w miejscu	11 50	11 50

Dodatek.